CENA 3 PENSY

# GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2. LONDYN, 17 WRZEŚNIA 1950 NR. 38

## ST. ZJEDNOCZONE PRZYGOTOWUJĄ OBRONĘ

### PEŁNOMOCNICTWA PREZYDENTA - KOLEJE POD ZARZĄDEM WOJSKOWYM

WASHINGTON (IC) W dn. 1 września br., po uzgodnieniu przez obie Izby, Kongres przesłał do Białego Domu „Akt Produkcji Obronnej z roku 1950", czyli ustawę o pełnomocnictwach wyjątkowych dla prezydenta w dziedzinie gospodarki narodowej. Akt przewiduje następujące upoważnienia:

1. Prezydent może ustanowić plan przerzucenia podstawowych surowców i produktów do przemysłu wojennego. Stal np. może być skierowana do fabryk czołgów zamiast do przemysłu samochodowego.

2. Prezydent może zarządzić kontrolę kredytu konsumpcyjnego np. przez ograniczenie kupowania na raty.

3. Prezydent otrzymuje specjalny fudusz w wysokości 600 milionów dolarów, który może być użyty na udzielenie pożyczek, celem wzmożenia produkcji wojennej.

4. Prezydent może powołać „wojenny zarząd pracy", który załatwiałby ostatecznie rozdźwięki między pracodawcami a robotnikami w działach związanych z bezpieczeństwem narodowym.

5. Prezydent może dokonać rekwizycji prywatnej własności i wszelkich materiałów na cele obrony narodowej i może zmusić przedsiębiorców do przyjęcia zamówień wojennych.

6. Kupowanie na zapas towarów konsumpcyjnych, określanych przez prezydenta, oraz wszelkie objawy paskarstwa wojennego są przestępstwem zagrożonym karą do 10 tysięcy dolarów grzywny i rokiem więzienia.

7. Prezydent może zarządzić racjonowanie artykułów konsumpcyjnych.

8. Prezydent ma prawo ustalić górne granice płac robotniczych oraz cen produktów przemysłowych, bądźto v jednej, bądźto we wszystkich lub niektórych dziedzinach przemysłu. Kongres uchwalił jednak, że maksymalne płace muszą iść w parze z ustanowieniem maksymalnych cen.

Kongres poszedł dalej, aniżeli tego żądał prezydent, dając mu prawo kontroli cen i płac, oraz racjonowania podstawowych artykułów. Ustawa uważana jest powszechnie za najdalej idący tego rodzaju akt w historii prawodawstwa amerykańskiego. Nawet prezydent Franklin D. Roosevelt, zarówno w okresie „Nowego Ładu" jak i drugiej wojny światowej, wydawał jedynie zarządzenia wykonawcze w ramach swych upoważnień konstytucyjnych. Harry S. Truman jest pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych, któremu Kongres przyznał tak rozległe prawa kontroli gospodarki narodowej.

WASHIGNTON, 28.8. (IC) Od niedzieli 27 sierpnia br. koleje na całym obszarze Stanów Zjednoczonych przeszły pod zarząd wojskowy. Przejęcia dokonał sekretarz Armii Frank Pace, na podstawie zarządzenia prezydenta Trumana. Asystent sekretarza Armii Karl R. Bendetsen mianowany został zarządcą przymusowym. Tłem zarządzenia prezydenta był zapowiedziany na dzień 28 sierpnia strajk 300.000 konduktorów i obsługi pociągów. W przewlekłych negocjacjach z właścicielami linii kolejowych, związki zawodowe kolejarzy nie mogły dojść do porozumienia na temat podwyżki płac, skrócenia godzin pracy i innych warunków zatrudnienia. Wobec rozbicia rozmów związki zawodowe zapowiedziały strajk powszechny.

Wobec groźby sparaliżowania systemu komunikacyjnego i transportowego w całym kraju, prezydent Truman, w interesie bezpieczeństwa narodowego, wydał rozkaz przejęcia kolei przez wojsko.

W pół godziny po wydaniu odnośnego zarządzenia związki kolejarzy oświadczyły gotowość podjęcia pracy pod zarządem wojskowym. W praktyce zatem przejęcie kolei przez państwo sprowadzi się do nadzoru. Cały personel cywilny będzie nadal pracował, a zyski operacyjne będą przekazywane właścicielom linii. W czasie funkcjonowania zarządu przymusowego rozmowy między właścicielami linii kolejowych a związkami zawodowymi toczyć się będą nadal aż do osiągnięcia porozumienia.

## KAMPANIA BEZBOŻNICTWA
### W POLSCE

WARSZAWA (IC) Politbiuro warszawskie otrzymało ostatnio polecenie spotęgowania propagandy bezbożnictwa na terenie Polski. Polecenie nadeszło z Moskwy na skutek decyzji sowieckiego Biura dla Badań Politycznych i Naukowych, które zadecydowało, że „we wszystkich republikach sowieckich, jak również w krajach demokracji ludowej należy spotęgować i prowadzić przy pomocy wszelkich środków dostępnych komunizmowi walkę bezwzględną z ewangelią, chrześcijańską legendą i średniowiecznym poglądem na świat".

Na skutek tego wezwania w Rosji wydrukowano natychmiast 29 milionów egzemplarzy bezbożniczych ulotek. W politbiurze polskim przygotowują się również posunięcia, które będą miały na celu wzmożenie propagandy bezbożniczej, szerzonej obecnie nieudolnie przez „Myśl Wolnych" oraz utworzenie spośród polskich komunistów przymusowych oddziałów bezbożniczych po całej Polsce. Większe sumy pieniężne zostaną przeznaczone na broszury i ulotki bezbożnicze oraz na akcję bezbożników.

## EMIGRACJA POLSKA W URUGWAJU
### organizuje się i mówi o Kraju

MONTEVIDEO (IC) Z okazji 30 rocznicy Cudu nad Wisłą i Święta Żołnierza Polskiego społeczeństwo Urugwaju urządziło piękną manifestację na cześć umęczonej pod bolszewikami Polski. Uroczystość odbyła się pod kierownictwem placówki kulturalno - oświatowej „Głos Polski w Urugwaju". Małżonka prezydenta Urugwaju p. Matylda de Barres skierowała specjalne orędzie do Polaków, żyjących w wolnym świecie. Kanclerz republiki Cesar Charlone reprezentowany był na uroczystości przez sekretarza Edisona Bouchaton, który wspólnie z gen. Sicco zapalił znicz w hołdzie polskim bojownikom o wolność.

W czasie uroczystości, która zgromadziła publiczność polską i urugwajską, wykonano szereg utworów muzycznych, m. in. Marsz żałobny Chopina, wygłoszono szereg przemówień i poematów, jak Kociemskiego „Cmentarz Polski na Monte Cassino" i odczytano telegramy gratulacyjne wybitnych osobistości.

Również średnia szkoła państwowa „Sarmiento" urządziła specjalną uroczystość dla młodzieży, w której wziął udział polski pianista Witold Małcużyński. W dniu 3 września „Teatr dla dzieci Ameryki" urządził pod kierownictwem poety Oscara Casalas specjalny festival ku czci „Dziecka Polskiego" i słuchowisko radiowe na ten temat.



Sztandary organizacji polskich w Belgii w pochodzie

## II Igrzyska Sportowe
### EMIGRACJI POLSKIEJ W BELGII
#### zorganizowane przez Robotniczą Młodzież Katolicką

Już drugi rok z rzędu organizacje polskie w Belgii urządzają Igrzyska Sportowe, jako przegląd sprawności organizacyjnej i fizycznej emigracji polskiej w tym kraju. Igrzyska organizuje Robotnicza Młodzież Katolicka. W roku bieżącym odbyły się one u schyłku lata na stadionie w Marchienne an Pont. Podajemy dwa zdjęcia z przebiegu tej pięknej Polskiej imprezy.



Lekkoatleci na starcie

## PRZENOSINY ZABYTKOWEGO KOŚCIOŁA NA HARENDĘ

KRAKÓW (IC) Na Harendzie pod Zakopanem otwarto jako muzeum zabytkowy kościół drewniany, pochodzący z XVI wieku i przeniesiony na rozkaz wojewódzkiego konserwatora ze wsi Zakrzów koło Kalwarii Zebrzydowskiej. Przeniesieniem zajmował się prof. Jarocki, który też odnowił polichromię wewnętrzną. Kościół ten wynalazła specjalna komisja, która zajmuje się spisywaniem w całej Polsce zabytków sztuki. Ta sama komisja prowadzi badania w historycznym opactwie Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem. W opactwie odkryto część murów klasztornych, pochodzących z wieku XI oraz rzeźbione kapitele i kolumny. Znaleziono też przedmioty z epoki łużyckiej.

### PRZYBYWA POLAKÓW NA WYSPACH BR.

Mimo pewnego stałego odpływu Polaków na dalszą emigrację do krajów zamorskich, wydaje się, iż ilość nas na wyspach brytyjskich nie tylko nie maleje, lecz nieznacznie się powiększa. Ministry of Labour w sprawozdaniu za rok ubiegły podaje, iż z kontynentu sprowadzono 249 Polaków na podstawie zezwoleń indywidualnych. Pewna ilość Polaków mieści się też wśród 1.800 uchodźców przywiezionych jako E.V.W. — Prócz tego sprowadzono Polaków z Libanu, a w ubiegłym tygodniu przybyło do Hull 1.000 osób z brytyjskiej Afryki Wschodniej. — Ogólnych cyfr statystycznych niestety brak.

* * *

Do jednej z najpoważniejszych firm w „City" zajmującej się udzielaniem porad w sprawach handlowych zwróciła się niedawno warszawska Ambasada z poleceniem zbadania z punktu widzenia klauzul polsko-angielskiego traktatu handlowego skutków prawnych zakazu wywożenia do Polski artykułów objętych zamówieniami Warszawy. Opowiadają również, że nigdy dotąd przedstawiciele komunistycznych reżymów w Pradze i Warszawie nie zwracali tak jak to robią obecnie, tak bacznej uwagi na wszelkie zażalenia ze strony brytyjskich importerów. Widać z tego, że państwa satelickie są mocno zaniepokojone możliwością wstrzymania wywozu z W. Brytanii niektórych maszyn i surowców.

* * *

Trzęsienie ziemi w Assamie leżącym w północno-wschodniej części Indyj spowodowało śmierć 5.000 ludzi a pięć mil. pozbawiło dachów nad głową. Pisma szacują straty na 21 milionów dolarów. Gdyby tak było istotnie, to ładnie taki dach nad głową hindusa musiał wyglądać, jeżeli strata jego oceniana jest na sumę czterech dolarów na osobę.

## Słowo Boże

**EWANGELIA**
**na niedzielę XVI**
**po Zielonych Świątkach**
**(Łuk. 14, 1 — 11)**

**Onego czasu, gdy Jezus wszedł do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów jeść chleb w szabat, a oni go podpatrywali. A oto pewien człowiek opuchły był przed nim. A Jezus odpowiadając, rzekł do biegłych w Zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli; a on ujrzawszy, uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Jeśli osioł, albo wół którego z was wpadnie do studni, czy nie wyciągniecie go zaraz w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był zaproszony przez niego; a gdy przyjdzie ten, który ciebie i jego zaprosił, nie rzekł ci: ustąp temu miejsca; a wtedy musiałbyś ze wstydem zająć miejsce ostatnie. Ale gdy będziesz zaproszony, idź, usiądź na ostatnim miejscu, aby ten, który cię zaprosił, gdy przyjdzie, powiedział ci: Przyjacielu, posiądź się wyżej; wtedy będziesz miał chwałę przed współsiedzącymi. Bo każdy, kto się wywyższa poniżon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie.**

**KALENDARZYK**
Wrzesień 1950

**17 n. — 16 po Ziel. Świąt.**
18 p. — Józefa z Cupertino
19 w. — M. B. z Salette. Januarego.
20 ś. — S-dni. Eustachego i tow.
21 c. — Mateusza Apostoła i Ewangelisty.
22 p. — S-dni. Maurycego, Tomasza.
23 s. — S-dni. Linusa P. m. Tekli p. m.

### Zjazd księży polskich w Niemczech

W dniach 12 i 13 września br. odbyła się w Karlsruhe pod przewodnictwem Wikariusza Gen. dla Polaków w Niemczech ks. prałata E. Lubowieckiego konferencja wszystkich księży polskich z terenu stref francuskiej i amerykańskiej.

Obecne położenie i prace księży polskich w Niemczech omawiali ks. Wikariusz Generalny oraz księża dziekani: Leciejewski, Rabsztyn, Styp-Rekowski i J. Janusz. Sprawy „Caritasu" przedstawił ks. dyr. Władysław Cwiklik, a końcowe przemówienie na temat przyszłości opieki duszpasterskiej nad Polakami w Niemczech wygłosił ks. Wikariusz Lubowiecki.

Ponadto odbyły się konferencje ascetyczne i wspólne medytacje.

**Czy masz już ŚPIEWNIK KOŚCIELNY?**
**Cena 2/6**
**z przesyłką**
**KAT. OŚR. WYD. „VERITAS"**

**WSPANIAŁA MANIFESTACJA POLSKA**

# W HOŁDZIE MATCE BOŻEJ

W 10- lecie żołnierskiej pielgrzymki z roku 1940, prowadzonej przez ówczesnego Biskupa Polowego Wojsk Polskich, Ks. Józefa Gawlinę — blisko 1.500-na rzesza Rodaków naszych z najodleglejszych zakątków szkockiej ziemi spłynęła pod przewodem Rektora Polskiej Misji Katolickiej Ks. dra L. Bombasa w dniu 3 września do małej górniczej wioski Carfin pod Glasgowem, by przed grotą Matki Boskiej zanieść modły do Stwórcy o wolność umęczonego Kraju.

Stała się tegoroczna pielgrzymka Jubileuszowa dla uczczenia Roku Świętego potężną manifestacją uczuć religijnych i narodowych oraz wyrazem głębokiego hołdu Tej, która od wieków KRÓLOWĄ KORONY POLSKIEJ SIĘ STAŁA.

Kto był świadkiem uroczystości carfińskich, kto widział rozmodlony tłum Polaków, temu chwile te pozostaną na długo w pamięci.

Szary żołnierz obok byłego wysokiego dowódcy, bezrobotny inteligent z Edynburga obok górnika z Fife'u — ramię przy ramieniu —owiani myślą jednaką, zanosili żarliwe modły do Pana Zastępów.

A do tej polskiej gromady dołączyli nieliczni już potomkowie powstańców z roku 1863 — dziś obywatele brytyjscy —, którzy wraz z grupą Irlandczyków i Litwinów w tej małej wiosce się osiedlili i dali początek kultu dla Marii Panny. I choć dziś mowy naszej ojczystej może już nie znają — poczuli się przed obliczem Matki Bożej jedną polską rodziną wespół z nami tułaczami i wygnańcami.

Wśród tej wielkiej rzeszy pielgrzymów uderzał olbrzymi procent mężczyzn zwłaszcza młodzieży. Jest to fakt radosny, godny zaiste podkreślenia.

Już serdeczne słowa powitania przed grotą Matki Boskiej Księdza Proboszcza Drobiny z Falkirk wprowadziły w szeregi pielgrzymów nastrój pełen skupienia i pogody ducha.

Mówił on o wieczystym sojuszu, zawartym między Najświętszą Marią Panną a Narodem Polskim, wspomniał ze smutkiem o braciach naszych i siostrach w Kraju, którym nie jest dane stanąć- w charakterze pielgrzymów przed Grobem Pierwszego Apostoła w Wiecznym Mieście, wzywał zebranych do modłów żarliwych, by ten Rok Święty stał się rokiem odrodzenia naszego, rokiem wewnętrznej duchowej odbudowy.

Zakończył ks. Drobina swe powitanie słowami:

„Ślubujmy wierność dozgonną Marii Pannie i zanieśmy modły gorące, by powróciła nas na Ojczyzny łono do swego Tronu, do Jasnej Góry, do Piekar i do Ostrej Bramy.

Imponujący był widok długich szeregów rodaków naszych, którzy po nawiedzeniu miejscowego kościółka, kroczyli następnie w procesji z feretronami Matki Boskiej, Świętej Barbary, Świętego Kazimierza i Relikwiami Świętego Boboli ze słowami Różańca i pieśniami religijnymi na ustach wzdłuż alei i zieleńców terenu pielgrzymkowego.

Mocne słowa kazania Rektora Polskiej Misji Katolickiej na Szkocję Ks. dra Bombasa przeniosły skupionych słuchaczy do kraju ojczystego.

„Zbieramy się w polskiej narodowej pielgrzymce — mówił m. in. kaznodzieja — by w poczuciu naszej katolickiej i polskiej łączności, świadomi naszej siły, pod opiekuńczym Matki Najświętszej, Królowej Korony Polskiej — wielbić Wszechmocnego Boga...

„Niechże wszystkie prośby nasze w myśl intencji Ojca Świętego będą złączone z naszymi Jubileuszowymi modłami, by się spełniły najgorętsze Jego pragnienia, aby w tych ciężkich chwilach próby, prześladowani za wiarę mieli męstwo niezłomne, aby uchodźcy mogli jak najprędzej wrócić do ojczyzny, aby cierpiący i smutni doznali nadprzyrodzonej pociechy, by młodzież katolicka rosła zdrowa na duszy i na ciele i w starszych miała przykład chrześcijańskiego życia, chrześcijańskiego czynu, katolickiej pracy, tego, co w pojęciu Ojca Świętego jest Katolicką Akcją..."

Uroczysty i podniosły był moment, gdy na wezwanie Księdza Rektora zgromadzony tłum padł na kolana i przeniósłszy się myślą hen daleko do łagrów i więzień powtarzał w skupieniu za kapłanem słowa: ‚Ojcze nasz', zanosząc modły do Pana Zastępów, by dodał męczennikom za Sprawę Polską siły i mocy do dalszego trwania.

Niezapomnianą była chwila, kiedy celebrans O.Lewandowski z krużganku na wzgórku dominującym nad placem przed grotą Matki Boskiej — błogosławił Przenajświętszym Sakramentem zgromadzony tłum pielgrzymów.

— — — — —

Końcowe przemówienie przybyłego z Londynu dyrektora Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii p. B. Podhorskiego wywarło silne wrażenie na obecnych.

Słowa jego były jakgdyby „Credo" katolickim i narodowym, drogowskazem postępowania w życiu codziennym, były podkreśleniem, że przebywamy na obczyźnie przymusowo, aby wobec wolnego świata protestować przeciwko gwałtowi dokonanemu w Kraju przez narzucenie mu obcych rządów.

Nie wystarczy jednak sam protest przeciwko temu co się dzieje w Kraju — podkreślił mówca. — Ważną jest nasza czynna postawa jako Polaków i katolików na obczyźnie i postawa ta musi być konsekwentna.

Musimy postępować tak, aby nie tylko godność Polaka-katolika zachować, ale, aby ją powiększyć. Musimy żyć w miłości braterskiej, w zgodzie z otoczeniem, w skupieniu przy naszej polskiej hierarchii, tworząc tę jedność religijną, rodzinną, społeczną i polityczną, o którą dla nas Ojciec Święty modli się w tym Roku Łaski.

Pamiętajmy o tym naszym zadaniu — kończył mówca— w obliczu nadciągających wydarzeń, które da Bóg otworzą nam drogę do wytęsknionej przez nas Całej, Wolnej i Niepodległej Katolickiej Polski.

Słowa pożegnania Ks. Rektora Bombasa, wyrażenie przezeń podziękowania organizatorom pielgrzymki i odśpiewanie hymnu Akcji Katolickiej „My chcemy Boga" — zakończyło carfińskie niezapomniane uroczystości.

— — — — —

Długie sznury autobusów, aut prywatnych i motocykli powiozły pielgrzymów do ich siedzib. Powracali do swych codziennych zajęć pokrzepieni na duchu i pełni wiary, że wcześniej czy później ziszczą się ich marzenia i tęsknoty... boć Sprawa Polska jest czysta, bo z nami jest Bóg, Prawo i Sprawiedliwość.

— — — — —

Nie była by to pełna relacja z pielgrzymki, gdyby nie podkreślić, że organizacja jej stanęła w pełni na wysokości zadania. Nie sposób wymienić wszystkich tych bezimiennych organizatorów, którzy poszczególnych miejscowościach, przyczynili się do tego, że tak imponująca liczba pielgrzymów, przewyższająca znacznie zeszłoroczną, ściągnęła w tym roku do Carfin..

Zasługa to w pierwszej mierze duszpasterzy naszych z Ks. Rektorem Bombasem i Zarządu Oddziału Akcji Katolickiej w Edynburgu z płk. R. Koperskim na czele.

Uznanie i serdeczną podziękę za poniesione trudy wyrażą chyba najlepiej słowa: „BÓG ZAPŁAĆ".

**W. Kopaszyna**

# NOWE WYDAWNICTWA RELIGIJNE

**X. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski:** — W górę serca. Nakładem autora. Niepokalanów. 1947. Stron 158. **Cena 3/8 sh.**

Wypędzony z Wilna, swej stolicy arcybiskupiej, dostojny autor w tym dziełku wzywa Polaków do radości i pogody. „Nie poddawać się przygnębieniu i zniechęceniu" — oto tytuł tej książki, która czytelnikowi daje znacznie więcej niż tylko tę radę. W oparciu bowiem o Pismo św., autorów ascetycznych, świętych, wielkich mężów ludzkości, liturgię, sztukę, przyrodę, etc. X. Arcybiskup uzasadnia wrodzone człowiekowi dążenie do szczęścia, używania pokoju i zadowolenia wewnętrznego. Jest to rzecz napisana na cześć radości i pogody duchowej. Cel autora jest nawskroś praktyczny, a nie teoretyczny. Nie tylko podaje określenia i definicje , ale sugestywne przykłady i rozumne rady, jak zdobyć tak potrzebną, zwłaszcza Polakom — radość, mimo wszystkiego, co nas spotkało i spotka. Książka warta przeczytania i przeżycia.

**X. Józef Schrijvers C. S. S. R.:** — Moja Matka. Wydawnictwo Milicji Niepokalanej. Niepokalanów. 1947. Stron 95. **Cena 2/2 sh.** 9 całostronnicowych reprodukcji obrazów maryjnych.

Książka napisana z miłości dla Matki Boga i Matki wszystkich ludzi i ucząca nas miłości dla Niej. Bardzo aktualna zwłaszcza w tym roku, w którym zostanie ogłoszony dogmat o Wniebowzięciu cielesnym Marii. W 9 rozdziałach autor tego dziełka, tłumaczonego na liczne języki, wprowadza nas żarliwie w zagadnienie macierzyństwa Marii i wzrostu naszej duszy w N. Pannie.

**Jan Archita:** — O chrześcijańską kulturę życia. Niepokalanów, 1948. Stron 128. **Cena 2/3 sh.**

Są to rozważania na tle tajemnic najłatwiejszej, najpopularniejszej ale też może jednej z najtrudniejszych modlitw: różańca. 15 tajemnic radosnych i chwalebnych dają autorowi sposobność do snucia bardzo żywo pisanych refleksyj i uwag o całości życia chrześcijańskiego, o znaczeniu modlitwy i rozmyślania, o połączeniu życia wewnętrznego z działaniem w świecie. Istotę różańca stanowi rozmyślanie i modlitwa ustna, zespolenie rozmyślania z modlitwą ustną. Tajemnicą różańca jest miłość, która nigdy nie nuży się w powtarzaniu tych samych słów płynących z głębin serca i za każdym razem potrafi w te same słowa włożyć drgającą prawdą przeżycia treść. Wynikiem różańca zaś dobrze przemyślanego i właściwie przemodlonego jest przemiana życia własnego i życia swego otoczenia.

**W. Ładzina:** Wielka Królowa Polski. Paryż 1950. Stron125. Liczne ilustracje. **Cena 5 sh.**

Jest to szereg wielkim sercem napisanych obrazków z życia królowej Jadwigi, której wyniesienia na ołtarze oczekują Polacy na całym świecie. Do tej książki przedmowę napisał metropolita krakowski X. kard. A. Sapieha błogosławiąc autorce i życząc, by jej książka rozeszła się „jak najszerzej i zyskiwała gorących czcicieli naszej ukochanej królowej".

GAZETA NIEDZIELNA

*17 września 1950*

## O SPRAWNOŚĆ FIZYCZNĄ MŁODZIEŻY

Wielcy propagatorzy wychowania fizycznego, pielęgnując ciało i dążąc do nadania mu mocy drogą ćwiczeń fizycznych, wychodzą z założenia, że ciało jest świątynią ducha, powinno więc być czyste, dobrze utrzymane i starannie pielęgnowane. Zasada ta przyjmuje się dzisiaj coraz szerzej na całym świecie, stanowi bowiem doskonałe uzupełnienie wszystkich innych racji, dla których myślący człowiek skłania się ku prowadzeniu ćwiczeń fizycznych.

Dużo czasu zajmują dziecku zabawy, które dają mu nie tylko dużo zadowolenia, ale za których pośrednictwem może jak wykazują najnowsze systemy pedagogiczne, nauczyć się wszystkiego prędzej i lepiej. Natura zdrowego, normalnego dziecka żąda, aby w zabawie dano mu możność wyładowania energii, sposobność do wyróżnienia się. W miarę jak dziecko zbliża się do wieku młodzieńczego, zabawa, będąca nieodłączną częścią jego życia, nabiera coraz więcej cech ćwiczeń fizycznych, do których lgnie ono całą duszą, o ile tylko są przeprowadzane racjonalnie. Jest rzeczą dowiedzioną, że zła zabawa albo jej rozwinięcie, — źle przeprowadzane ćwiczenia fizyczne, nie dają młodzieży zadowolenia. Ćwiczenia fizyczne oraz sporty mogą wypełnić wolne chwile młodzieży, odsuwając ją od niezdrowych i szkodliwych dla rzetelnego rozwoju duchowego rozrywek, zachowując zdrową radość życia i nieskażony instynkt samozachowawczy.

Jeśli w Polsce przywiązywało się tak wielką wagę do wychowania fizycznego, to na terenach zagranicznych staje się ono nieraz czynnikiem decydującym w wychowaniu dobrego i zdrowego Polaka, nie mamy bowiem w obecnych warunkach możności stałego i systematycznego oddziaływania na całą młodzież. Zadanie to spełnić mogą i powinny młodzieżowe organizacje katolickie. Przy tak dobrze pojętym i postawionym w tych organizacjach wychowaniu moralnym, czynnik należycie pojętej zabawy, czy gry ruchowej, stanowi jeden z najdostępniejszych środków tworzenia nowego, pełnego człowieka-Polaka.

**J. i R. Kawalcowie**

**Z polskiego punktu widzenia**

# NIEMCY W ŚWIETLE KOREAŃSKIEGO REFLEKTORA

Gdy w Bonn 7 sierpnia obchodzono w dżdżysty poranek przy dźwiękach muzyki Bacha pierwszą rocznicę utworzenia Zachodniej Niemieckiej Republiki, w Berlinie na przekór planom Burmistrza Reutera podniesienia z ruin Cesarskiego pałacu u wylotu Unter-den-Linden, jako pomnika świetnej przeszłości, komunistyczne władze przystąpiły do rozbiórki tych murów, by zrównać go z ziemią i obdarzyć Berlin w tym właśnie miejscu „Czerwonym Placem" na wzór moskiewskiego.

### ILUZJE WĘZŁÓW ŁĄCZNOŚCI

Jedna i druga część Niemiec, zachodnia i wschodnia zrobiły w ciągu ubiegłego roku w zakresie utrwalenia przeciwstawnych sobie ustroi ogromne postępy. Jak twierdzą dziś w Berlinie Rosja ma zamiar wycofać swe wojska i swą Komisję Kontroli po wyborach, które nastąpią już za miesiąc, stwarzając w ten sposób pozory niepodległości Wschodnich Niemiec. Komunistyczny rząd będzie miał na czym się oprzeć mając do dyspozycji zcentralizowaną w ręku ministra spraw wewnętrznych policję i oddziały pomocnicze Bereitshaften uzbrojone w tanki, artylerię i rozporządzające lotniskami. Ogółem taka „ludowa armia" liczy 200.000 ludzi.

W Bonn zapomniano już o tym okresie porodu Republiki z układem w Petersberg znoszącym rozbiórkę zakładów przemysłowych, ze sporem dewaluacyjnym, z protestem w sprawie Saary i upokarzającymi interwencjami Wysokich Komisarzy w wewnętrzne ustawodawstwo. Plan Schumana o celach bardziej politycznych niż gospodarczych i udział delegacji niemieckiej w Zgromadzeniu Europejskim zaleczały rany. Na Coblentzerstrasse otwiera w Bonn podwoje Ministerstwo Spraw Zagranicznych jako spadkobierca tradycji polityki Bismarka, Wilhelma i Hitlera związanych ongiś z murami Wilhelmstrasse. Wszystko mogłoby się na pierwszy rzut oka dowodzić wielkich sukcesów polityki Kanclerza Dra Adenauera i roli, która w budowie przyszłej Europy w innych okolicznościach mogła przypaść rządowi w Bonn, gdyby nie Korea i jej skutki z jednej strony niweczące beztroskie do czerwca 1950 r. nastroje Zachodu a w szczególności Stanów Zjednoczonych a z drugiej pogłębiające wśród Niemców wątpliwości, że jest siła, która może ich przed zalewem Wschodu obronić.

W świetle rzuconym na Europę przez koreański reflektor Zachodnie Niemcy nie są partnerem ale strategicznym zagadnieniem, w planie Schumana jest więcej federalistycznej mistyki niż gospodarczego realizmu, Niemcy są poprostu drugą Koreą a Żelazna Kurtyna je przecinająca do złudzenia przypomina 38 koreański równoleżnik.

Obie przedzielone części podają sobie zapewne nad głowami wszelkich władz okupacyjnych i w podziemiu różnych konspiracji dłonie, ale wojny domowej nie tylko nie można wykluczyć ale należy się jej jako narzędzia w ręku Moskwy jaknajbardziej spodziewać. Adenauer 7 września stojąc na stanowisku „Deutschland über Alles" mówi, że przepaść między Wschodem a Zachodem Niemiec się pogłębia ale nie pogłębia się ona między częściami narodu niemieckiego". Gdyby tak nawet było w co wątpić należy, lekceważyć nie można słów Herr Ulbrichta agenta Moskwy, który w tym samym czasie grozi rządowi w Bonn mówiąc o ścinaniu głów. Hitler też zapowiadał noce, gdy puszczone będą w ruch długie noże. Można być pewnym, że wszysko będzie zrobione przez Moskwę by opanować arsenał Europy znajdujący się w zagłębiach Ruhry i Saary drogą wewnętrznego przewrotu a nie wojskowego podboju, który zrobi z arsenału pobojowisko.

### NIEZAWODNY ŚRODEK

Powiększenie kontygentu policji w dyspozycji Kanclerza Adenauera będzie napewno zdecydowane na konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych odbywającej się obecnie w Waszygtonie. Ale takie czy inne mechaniczne zwiększenie nie wystarczy, jeśli wzrastać będzie infiltracja komunizmu u dołu a opanuje górę nazistowska organizacja generała Millera na usługach Rosji będąca. Pamiętać trzeba przytem, że większa część administracji obsadzona została w Zachodnich Niemczech przez byłych nazistów. Niepewność co do elementów z jakich składać się będą nowe zastępy policji jak również co do ich odporności na propagandę komunistyczną ograniczać musi rozmiary przyznanego przez Zachód kontygentu policji. Wzmożenie go ponad pewną granicę może się okazać środkiem zawodnym, gdyż wystarczy by ogólna postawa ludności wobec komunistycznego przewrotu okazała się bierna, co jest więcej niż prawdopodobne a wtedy rząd na policję nie będzie mógł liczyć. Przewidywać nawet trzeba, że na poważną część policji w takim wypadku będzie mógł liczyć niemiecki komunistyczny agresor.

Zarówno dla obrony Zachodniej Europy jak i dla przeciwdziałania opanowaniu Zachodnich Niemiec i Saary drogą wewnętrznego przewrotu i wkroczenia w jej granice „ludowej osowodzicielskiej armii" nie ma innego sposobu jak skoncentrowanie na Zachodzie takiej Atlantyckiej siły militarnej, która by przez swą moc i sprawność wskazać mogła Niemcom a także w wielu wypadkach i nie Niemcom, po której stronie mają się oni wypowiadać a Moskwę przekonać, że na żadne „pucze" dla opanowania Ruhry nie warto liczyć.

**J.Z.**

# MIGAWKI POLITYCZNE I GOSPODARCZE

### NIEOBECNI

Trudno uwierzyć w pierwszej chwili jeśli ktoś powie, a tak jest w rzeczywistości, że w W. Brytanii codziennie przeciętnie 960.000 osób zatrudnionych, nie staje do pracy wskutek choroby. Do tego należy dodać przeciętną 60.000 dziennie nieobecnych na skutek wypadków z pracą związanych. Statystyka wykazuje, że największe nasilenie chorób przypada na miesiące luty i marzec. W tych miesiącach ilość chorych pracowników przekracza dziennie milion osób. Ale jeżeli zważyć, że ilość zatrudnionych osób wynosi 22 mil. 350.000, odsetek nieobecnych przy pracy na skutek choroby wynosi tylko 5 procent.

### SPOŻYCIE WĘGLA

Zapasy węgla w W. Brytanii powinny przed zimą osiągnąć sumę 16.500.000 ton. Ponieważ 19 sierpnia wynosiły one zaledwie 13 milionów obawiać się można węglowego kryzysu, który mógłby się odbić na wywozie. Chociaż co rok produkcja wzrasta o zgórą 5 milionów, wzrasta również i konsumpcja na cele przemysłowe. Wskutek zastosowanych ograniczeń spożycie węgla dla ogrzewania domów, które w 1938 roku wynosiło 45 milionów ton rocznie, w 1949 roku nie przekroczyło 29 milionów, natomiast spożycie przemysłowe w porównaniu z okresem przedwojennym wzrosło o 44 miliony ton rocznie.

### SKUTKI DEWALUACJI

Przed rokiem właśnie we wrześniu finansom brytyjskim groziła katastrofa. Dla pokrywania deficytu w bilansie handlowym dotacje z planu Marshalla nie wystarczały. Złoto topniało, dolary uciekały. Gdy wartość rezerw złota i dolarów w Brytyjskim Skarbie wynosiła w końcu 1946 r. — 2.696.000.000 dolarów, w kryzysowym zeszłorocznym wrześniu spadła ona do połowy. Wielka Brytania straciła w ten sposób 1.340.000.000 dolarów.

Rezultat dewaluacji wskazuje obecnie do jakiego stopnia ten zabieg był konieczny. Gdyby funt nie został zdewaluowany nie ulega wątpliwości, że całe złoto musiało by odpłynąć do St. Zjedn. Dewaluacja, zmniejszenie importu ze St. Zjedn., a szczególnie zwiększenie wysiłku eksportowego dzięki gumie i cynie z Malai, kakao z Zachodniej Afryki, wełnie z Australii, jucie z Indii i z Pakistanu, herbacie z Ceylonu wzbogaciły w ciągu roku rezerwy brytyjskie o miliard dolarów w złocie.

### STRATY LINII LOTNICZYCH

Turystyka jest obecnie jednym z najbardziej dochodowych przemysłów, ale linie lotnicze, które tych turystów W. Brytanii dostarczają przynoszą poważne deficyty. Od końca wojny i od czasu nacjonalizacji cywilnego lotnictwa podatnicy musieli już zapłacić dla pokrycia strat 40 milionów funtów. W ostatnim roku kończącym się 31 marca obie linie B.O.A.C. i B.E.A. wykazały stratę £ 9.155.481 pomimo wzrostu ilości pasażerów o 20 procent. Przewieziono ogółem 907.069 pasażerów.

# TYDZIEŃ POLITYCZNY

**Oficjalny komunikat amerykański stwierdza, że straty amerykańskie w operacjach na Korei wynoszą dotąd: 8.863 żołnierzy, w czym 599 zabitych i 2.898 zaginionych.**

* * *

Wojska brytyjskie na Korei weszły poraz pierwszy do akcji i znalazły się pod silnym ogniem artylerii nieprzyjacielskiej. Na krótki okres czasu zostały one okrążone, zdołały jednak przełamać otaczający je pierścień.

* * *

**Sprawa bombowca sowieckiego, który u wybrzeży Korei zaatakował flotę Zjednoczonych Narodów, a następnie został zestrzelony przez myśliwce amerykańskie, została wniesiona przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Sowiety w swej nocie protestacyjnej twierdziły, że samolot był nieuzbrojony i odbywał lot ćwiczebny.**

* * *

Rada Bezpieczeństwa odrzuciła 9 głosami przeciw jednemu, wniosek sowiecki o powzięcie rezolucji, stwierdzającej, że lotnictwo amerykańskie bombarduje w Korei obiekty cywilne. Malik, który zwracał się do delegatów amerykańskich i angielskich we formie: „Panowie napastnicy i podżegacze wojenni", nazwał decyzję Rady Bezpieczeństwa „nielegalną i nieuczciwą".

* * *

**Pod osłoną mgły wojska komunistyczne rozpoczęły gwałtowną ofenzywę na północnym odcinku frontu w Korei. Lotnisko w Pohang znalazło się raz jeszcze pod obstrzałem artylerii komunistów.**

* * *

Kapelan katolicki ks. Frank Woods, Irlandczyk, przydzielony do jednego z oddziałów, walczących na Korei, wezwał atakujących komunistów do poddania się. Ku niewymownemu zdziwieniu żołnierzy, 65 komunistów powstało z ukrycia i złożyło broń. Żołnierze amerykańscy oświadczyli, że ks. Woods zawsze pojawia się tam, gdzie sytuacja jest najcięższa.

* * *

**We Francji dokonano olbrzymiej obławy na piątą kolumnę komunistyczną. W czasie tej obławy aresztowano 208 komunistów różnych narodowości, w tym także Polaków z departamentu Pas - de - Calais. W czasie przeprowadzonych rewizji znaleziono nadawcze stacje radiowe, szereg kompromitujących dokumentów oraz obfity materiał propagandowy. W pobliżu granicy hiszpańskiej odkryto tajne składy broni.**

* * *

Nowy plan rządu Plevena przewiduje podniesienie stanu armii francuskiej do dwudziestu dywizji. W tej chwili Francja dysponuje tylko pięcioma dywizjami, jednak przedłużenie okresu służby wojskowej do 18 miesięcy podniesie liczebność armii w najbliższym czasie o 100.00 żołnierzy.

* * *

**Kanada skłonna jest dostarczyć dwie trzecie uzbrojenia, potrzebnego dla uzbrojenia jednej dywizji w Europie.**

* * *

W wyborach do duńskiego parlamentu komuniści utracili 50.000 głosów w stosunku do wyników sprzed trzech lat. Natomiast konserwatyści zyskali 40 proc.

# POLACY NA MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE HISTORYCZNYM W PARYŻU

Po krwawej katastrofie drugiej wojny światowej i w momencie wielkiego napięcia stosunków między państwami nauka, dążąca do czystej, obiektywnej prawdy —zaczyna nawiązywać przerwane przez wojnę nici współpracy między uczonymi w różnych krajach.

W dniach 28 sierpnia do 2 września br. zebrał się w Paryżu, w sławnej na cały świat Sorbonie ( uniwersytecie paryskim) IX z rzędu międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, grupujący ok. 1.700 uczonych z 38 narodów świata. Obok najliczniejszych Francuzów, Belgów, Włochów i Anglików zjawili się też historycy amerykańscy, skandynawscy, holenderscy, hiszpańscy, portugalscy, hinduscy, żydowscy (z państwa Izraela), szwajcarscy i austriaccy. Nie przybył nikt z krajów za żelazną kurtyną. Toteż ogólną uwagę budziła liczna delegacja wolnych historyków polskich z Europy i Ameryki, którzy musieli sami reprezentować myśl tylu narodów ściśle związanych z nauką zachodnio - europejską, a dziś oddanych w niewolę barbarzyństwa sowiecko-komunistycznego.

Polacy wystąpili ze śmiałą inicjatywą na Kongresie. Oto Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii z niestrudzonym prezesem gen. Marianem Kukielem na czele, wydało specjalny numer angielsko - francuski „Tez historycznych", zawierający w całości lub w streszczeniu tekst wszystkich referatów polskich historyków, wygłoszonych lub zgłoszonych na Kongres w dwu językach światowych. Numer ten „Tek Historycznych" rozdano bezpłatnie wśród uczestników Kongresu; była to jedyna tego rodzaju inicjatywa na Kongresie. W ten sposób historycy z całego świata mogli zapoznać się z następującymi pracami: H. Paszkiewicz: „Ruś od 9 do 14 stulecia (kilka uwag o metodach badań)", L. Koczy: „Geneza Krucjat", W. Folkierski: „Idee przewodnie świata słowiańskiego w dobie Renesansu", O. Laskowski: „Taktyka piechoty i siła ognia w 16 wieku", Cz. Chowaniec: „Morze Czarne w dziejach nowożytnych Polski" (próba definicji zagadnienia), M. Kukiel: „Liga Narodów, Unia Europejska i Trzecia Koalicja", Z. Z. Zaleski: „Opinie Balzaca o Polsce i Rosji". Ponadto referat T.Sulimirskiego „Problem śladów kultury trypolitańskiej" (z dziedziny prehistorii) ukaże się w naukowym wydawnictwie angielskim.

Z Polski zgłoszono na Kongres dwa referaty historyczno - ekonomiczne prof. Kuli i prof. Małowista oraz z historii starożytnej prof. Piotrowicza, ale prelegenci nie przyjechali.

Delegacja polska na Kongresie w składzie: przewodniczący prof. Oskar Halecki, historyk o światowej sławie, zajmujący katedrę na Fordham University w Stanach Zjednoczonych, wiceprzew. prof. Z. Z. Zaleski, sekretarz generalny T-wa Hist. Liter. w Paryżu, sekretarz: dr Cz. Chowaniec, kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu, członkowie: prof. Wł. Folkierski, b. minister oświaty (Londyn), gen. dr Marian Kukiel, b. minister obrony narodowej (Londyn), prof. T. Sulimirski (Londyn), prof. Leon Koczy (Szkocja), red. W. Nowosad (Tow. Hist. Liter. — Paryż) — brała żywy i czynny udział w dyskusjach nad referatami i raportami oraz w uroczystości inauguracji Kongresu w amfiteatrze Sorbony dnia 28 sierpnia br. z przemówieniem francuskiego ministra oświaty p. P. O. Lapie. Dla wybitnych członków Kongresu, a przyjaciół sprawy polskiej m. in. sławnego historyka prof. A.Toynbee z Londynu, prof. Ch. Webstera z Londynu, prof. D. Mac Kay z Harvard University w Stanach Zjednoczonych prof. Nabholza (Szwajcaria), prof. Fawtier, prezesa komitetu organizac. Kongre- (Paryż), X. Davida (Francuz z uniwersytetu portugalskiego), prof. Chaslier (Bruksela) i wielu innych wydał dyr. Biblioteki Polskiej min. Franciszek Pułaski wraz z delegacją polską skromne przyjęcie celem nawiązania współpracy kulturalnej.

W sumie Kongres Historyczny stał się piękną manifestacją wolnej kultury europejskiej i dał pełne zadowolenie biorącym w nim udział Polakom.

W. N.

Jeśli idzie o ilość zgłoszonych referatów na Kongres, to delegacja polska zajmuje zaszczytne piąte miejsce po Francuzach, Belgach, Włochach, Anglikach, a przed Stananı Zjednoczonymi.

# PRZYRODA, TECHNIKA, MEDYCYNA

### CZY TO BAJKA, CZY NIE BAJKA...

Sprawa „latających talerzyków" nie od dziś zaprząta umysły ludzi na całym świecie. W ciągu szeregu ostatnich miesięcy powtarzały się doniesienia z różnych stron świata, przy czym szczegóły zaobserwowane przez różnych świadków tego zjawiska różniły się tylko nieznacznie. Jedni odnosili się sceptycznie do tych doniesień, inni przyjmowali je bez zastrzeżeń, wszyscy snuli domysły i wysuwali teorie, które niczego nie tłumaczyły. Zastanawiający jest jednak fakt, że ilekroć pojawiła się wiadomość o zaobserwowaniu nowego „latającego talerzyka", oficjalne czynniki zachowywały pełne godności milczenie lub w suchym komunikacie donosiły, że nie posiadają żadnych wiadomości na ten temat. Natomiast w prasie poczęły pojawiać się coraz bardziej szczegółowe opisy, zeznania naocznych świadków, oświadczenia ekspertów a nawet rysunki, ilustrujące samo zjawisko.

Ostatnio sprawa nabrała nowego rozgłosu i tym razem t.z. „czynniki oficjalne" nie mogły ograniczyć się do rutyniarskich oświadczeń. Oto w okolicach Nowego Brunświku wzdłuż rzeki Miramachi setki ludzi w dniu 18 sierpnia około godz. 3.30 zaobserwowały wybuch „latającego talerzyka" w powietrzu. „Talerzyk" ten, o silnym fosforyzującym niebieskim świetle, wzniósł się w powietrze, obniżył swój lot i poruszał się ze zmienną szybkością. Po pierwszym wybuchu, który rozerwał „talerzyk", nastąpił szereg dalszych wybuchów przy rozpryskiwaniu się poszczególnych odłamków.

Dowódca pobliskiej bazy lotniczej samolotów odrzutowych w Chatham oświadczył, że zjawisko było obserwowane przez znaczną ilość ludzi i że władze przeprowadzają badania, w czasie których okazało się, że „latające talerzyki" były widziane w tych stronach wielokrotnie. Nigdzie jednak nie zdołano znaleźć żadnych odłamków, któreby pozwoliły na ustalenie z jakiego materiału sporządzone są „latające talerzyki".

Doniesienia o „latających talerzykach", które początkowo wyglądały jak wymysł głodnych sensacji reporterów, później jak objawy halucynacji zbiorowej, zaczynają nabierać wszelkich cech prawdziwości. Wydaje się również, że nie mają one nic wspólnego z mieszkańcami planety Mars (gdyż i takie teorie wysuwano), natomiast mają pewien związek z Marsem, bogiem wojny.

### PSZCZOŁY

Pszczoły informują się wzajemnie o znalezieniu większej partii kwiatów miodowych przy pomocy „tańca", którego kręgi wskazują kierunek odkrycia na podstawie aktualnego stanu słońca. Przy pochmurnym niebie pszczoły z tego sposobu nie korzystają, natomiast wystarcza mały odcinek czystego nieba (około 10 stopni), by zorientować pszczoły o położeniu słońca. Ostatnio stwierdzono, że czynnikiem orientacyjnym dla pszczół jest światło polaryzowane, tj. takie, którego fale wykonują drgania tylko na jednej płaszczyźnie. Stopień polaryzacji zależy od kąta, pod którym światło pada na powierzchnię ziemi. Szczególna budowa oczu pszczół sprawia, że są one wrażliwe właśnie na to światło. Stwierdzono to, umieszczając nad ulem płytę polaryzacyjną. Przy każdym jej obrocie zmieniał się kierunek „tańca" pszczół.

### HAMULCE ELEKTRYCZNE

Hamulce elektryczne wprowadziła jedna z niemieckich firm samochodowych przy samochodach ciężarowych i autobusach. Działają one na zasadzie indukcji na wał kardanowy, a więc nie na zasadzie tarcia. Autobus, jadący z szybkością 30 km/godz., zatrzymuje się przy tym hamulcu na 15 metrach.

### POSZUKIWANIA URANU

Poszukiwania uranu w okolicach trudno dostępnych, jak lasy, góry lub rozległe stepy, przeprowadza się w Stanach Zjednoczonych przy pomocy samolotów, wyposażonych w aparaty Geigera - Müllera. Przy przelocie nad złożami uranu rozlega się w mikrofonie tykanie, tym silniejsze, im większe są złoża. Blacha ołowiana grubości 2,5 cm., przykrywająca aparat, chroni go przed zakłóceniami ze strony promieni kosmicznych.

### KAMIENIE NERKOWE

Kamienie nerkowe znaleziono w grobowcach egipskich z 5 tysiąclecia przed Chrystusem. Nie różnią się one niczem od współczesnych, które składają się z mikroskopijnie drobnych kryształków wapnia, magnezu i fosforu, sklejonych przez białko. Kamienie występują zależnie od stref i ras. Typową strefą kamieni nerkowych są Indie i południowe Chiny, prawdopodobnie skutkiem braku witaminy A. U Murzynów nie występują prawie nigdy, u mężczyzn częściej niż u kobiet.

Kamienie występują również u zwierząt domowych i dzikich, tak mięso- jak roślino-żernych. — Bóle, niesłychanie gwałtowne, występują przeważnie wtedy, gdy kamień zaczyna wędrować, a szczególnie przesuwać się przez moczowód, którego średnica nie przekracza grubości zapałki. Jeśli kamień ugrzęźnie w moczowodzie, lub osiągnął rozmiary, utrudniające funkcjonowanie nerki, trzeba go usuwać na drodze operacyjnej. Dotychczas nie udało się rozpuścić kamienia, natomiast ostatnio zdołano wywołać u szczurów kamień nerkowy sztucznie, a to przez żywienie ich węglanem wapnia z dodatkiem pewnych sulfonamidów. Dalsze badania wykazały, że tworzeniu kamienia towarzyszą zaburzenia w ukrwieniu nerki. Nie jest wykluczone, że przez usunięcie tych zaburzeń będzie można zapobiec tworzeniu się kamienia.

POLACY NA SZLAKACH ŚWIATA.

# Z AFRYKI DO ZJEDNOCZONEGO KRÓLESTWA

*(Korespondencja własna „Gazety Niedzielnej")*

W dniach 9 — 10 sierpnia br. w porcie Mombasa załadowano na statek s/v „Dundalk Bay" 1.018 pasażerów Polaków i obywateli polskich innych nacji, pochodzących z 2 osiedli polskich: Tengeru, Tanganyika Teritory i Koja, Uganda Protectorate, czynniki bowiem miarodajne postanowiły bezwzględnie zlikwidować pobyt przymusowych wysiedleńców polskich w Afryce Wschodniej, osiedla polskie rozładować, wysyłając resztki na teren Zjednoczonego Królestwa.Wśród pasażerów większość, bo około ⅔, stanowiły kobiety z maleńkimi dziećmi. Transport odbywał się na rachunek IRO.

Stalowy kadłub statku, o pojemności około 7.200 ton pochłaniał żywy ładunek. Pasażerowie rozlokowani zostali w obszernych salach pod pokładem, przyczem szczęśliwym los przydzielił miejsca w salach górnych, inni zaś stłoczeni zostali piętro niżej, gdzie wentylacja była nieco problematyczna. Rzędami ciągnęły się piętrowe łóżka, oddzielone od siebie wąskimi przesmykami. Mężczyźni umieszczeni zostali w czterech salach koło dziobu, kobiety zaś z dziećmi w ośmiu salach bliżej rufy.

Na noc komunikacja między tymi dwoma obozami odcięta była żelaznymi kratami, zamykanymi na solidne kłódki. Te kraty, te kłódki wzbudzały wspomnienie jeszcze niezbyt odległej przeszłości, a wyobraźnia dopełniała obraz strażnikiem w czapce błękitnego koloru, ze „sztykom" na karabinie, a w uszach znowu dźwięczało echo uprzejmych ostrzeżeń: „uchodi! Nie lzia!"

Matka z niemowlęciem miała do dyspozycji tylko jedno, wspólne, wąziutkie łóżeczko. Jeżeli było górne — wdrapać się musiała po dostawionej drabince. Statek zapchany został ludzkim ładunkiem równie szczelnie, jak blaszane pudełko sardynkami. Na kilkuset pasażerów przypadała jedna wanna i jeden natrysk, plus 16 umywalek. Kabiny były — owszem — ale tylko dla obsługi statku. Ciasnota, płacz dzieci, kłótnie, zaduch — oto w drastycznym skrócie obraz pomieszczenia kobiet.

Załoga składała się przeważnie z Włochów.Także kucharze byli synami słonecznej Italii. Widocznie gorąco przywiązani do swej ojczyzny przenieśli z całym pietyzmem do kuchni okrętowej historyczny brud uroczych i malowniczych zaułków miasteczek państwa wiecznej Romy, któremi nawet nie błogosławionej pamięci duce nie dał rady. Wyżywienie tedy było nie pod jednym, ale pod całą sforą zdechłych piesków, jak rownież organizacja wydawania posiłków. Bałagan powiększała niestety niekarność i brak wyrobienia społecznego naszych obywateli.

Przy stałej pogodzie statek mijał egzotyczne porty — zatrzymując się w Adenie, Suezie, Port Said i Gibraltarze. Wszędzie podjeżdżały łodzie miejscowych przekupniów — ofiarujących na sprzedaż papierosy (po sh 2/6 za 50 sztuk Players'), wyroby skórzane, prawdziwe wschodnie dywany made in Italy. Te ostatnie miały kolosalne powodzenie u naszych przedstawicielek płci pięknej. Bo jakżeż mogła taka znawczyni sztuki stosowanej oprzeć się pokusie zakupna wschodniego dywanu, na którym z całym realizmem wytkany był tygrys z zakrwawioną paszczą, lub malowany jeleń! Za takie dzieło sztuki płaciły po sh. 60 i więcej. Natomiast od Gibraltaru generał Franco zyskał sobie u mężczyzn multum zdecydowanych zwolenników. W Gibraltarze bowiem przekupnie sprzedawali całkiem przedni cognac i cognac brandy po shs. 10 za butelkę, w każdej ilości!

Na statku nie istniało żadne pomieszczenie, gdzieby można było usiąść spokojnie, napisać list, coś przeczytać, lub choćby zagrać w bridge'a. Widocznie I.R.O. było zdania, że takie ludzkie bydełko, tacy out-sider'y, bez opieki konsularnej własnego państwa nie mają mieć żadnych, nawet minimalnych pretensji kulturalnych. Może dlatego kapitan odmówił naszej prośbie o nasłuch komunikatów radiowych. Rzekomo radio nastawione było tylko na sygnały morskie. Kino również było wynalazkiem na tym statku nieznanym. Przez przeszło 20 dni byliśmy odcięci od świata, jak za błogich, a romantycznych czasów omnibusów i malowniczych żaglowców. Zachowaj Was Boże, drodzy Czytelnicy od podróży na statku s/v „Dundalk Bay"! Gdyśmy lądowali w Hull, to soczyste wypowiedzi pod adresem I.R.O. i załogi statku nie brzmiały bynajmniej jako wyrazy dziękczynienia i błogosławieństwa.

Zupełne przeciwieństwo — to przyjęcie na ziemi brytyjskiej przez funkcjonariuszy National Assistance Board płci obojga. Maszyna funkcjonowała nadzwyczaj sprawnie, planowo, każdy szczegół przemyślany i przygotowany. Przy tym nadzwyczajna uprzejmość wspomnianych funkcjonariuszy i ich niewyczerpana cierpliwość, której widocznie wzięli ze sobą duże zapasy do wykonywania czynności służbowych. Transport do obozu przejściowego koło Cottingham n/r Hull, przydział pomieszczeń, wyżywienie, ewidencja, wydawanie dokumentów — wszystko odbywało się gładko i szybko, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

I dziwne! Ci moi — tak poprzednio niekarni współobywatele — stali się posłuszni i zdyscyplinowani. Umilkły wieczne skargi i narzekania. A przecież kierownicy nie krzyczeli, nie sobaczyli, nie wymyślali, ani nie grozili. Nakarmienie przeszło 1000 osób zajmowało około 1 godziny czasu. Potrawy starannie przyrządzone, smaczne, wszędzie nadzwyczajna wprost czystość i celowość.

Pierwsze zetknięcie z ziemią angielską i z angielską maszyną urzędową dało w efekcie wrażenie nader dodatnie. Dziś obóz przejściowy opustoszał. Emigranci polscy z Afryki Wschodniej równie sprawnie rozesłani zostali do poszczególnych hosteli. Zaczyna się nowy rozdział życia. Wszystko może i nadal będzie dobrze, tylko jedno — okropnie zimno! Ale niestety klimatu nie zmieni nawet parlament brytyjski, który podobnoć wszystko może.

**L. J. Mikuszewski.**

We wrześniu 1950 r.



ROZMOWA Z PREZESEM BAJORINDSEM

# U SĄSIADOW LITWINOW

Po naszemu, po kontynentalnemu powiedzielibyśmy, że mieszkamy na tym samym „podwórku". — Praed Mews bowiem, gdzie mieści się nasze wydawnictwo i redakcja, i London Mews, gdzie ma siedzibę litewski tygodnik i litewska organizacja narodowa, to jest właściwie — mimo, że posiada dwa przeciwległe wejścia — to samo podwórko, przedzielone jakąś podrujnowaną przybudówką. Ta rudera właśnie, godna świadomego zniszczenia, stanowi sztuczną przeszkodę, dzielącą Litwinów od Polaków.

Tak sobie rozmyślam nad tym, jakby symbolicznym układem przypadkowych okoliczności, idąc okólną drogą do najbliższych sąsiadów. A byłoby całkiem blisko, gdyby nie ta rudera, trzymająca się kupy chyba tylko mocą przyzwyczajenia.

W tak samo skromnych „apartamentach", jak nasze, gnieździ się **„Britanios Lietuvis" i „Didžiosios Britanijos Lietuviu Sajunga"** (Stowarzyszenie Litewskie w W. Brytanii). Może jednak jest tu trochę eleganciej, niż u nas...

Z redaktorem K. Obolenasem i z uprzejmą sekretarką można mówić po polsku. Prezes M. Bajorinas, człowiek młody, o skupionej twarzy, polskiego nie zna, mówi za to płynnie po angielsku. Ja niestety nie znam litewskiego. Powstaje więc nowa konieczność używania okólnych dróg porozumienia.

Ściągnęła mnie tu chęć dowiedzenia się, jak Litwini na emigracji dają sobie z różnymi sprawami radę. Ten tygodnik na przykład. Wychodzi regularnie, ma porządny papier, estetyczny układ, kulturalny wygląd. Pewnie ma dobrą treść. — Czy też wiąże koniec z końcem?

— Owszem, wiąże. Inaczej nie mógłby istnieć. — objaśnia prezes Bajorinas — Mamy dwa tysiące abonentów rocznych, po 32 szylingi i trochę ogłoszeń.

Prawda jakie to proste? — Trzeba tylko znaleźć 2.000 rocznych abonentów. To znaczy takich, którzy by nie tylko obiecali, ale konkretnie zapłacili. Musi tych Litwinów być ogromna masa na tej wyspie, skoro aż dwa tysiące...

— Cała nasza emigracja powojenna pochodzi z Dipisów. Jest nas około 6.000 ludzi obojga płci. Przeważają mężczyźni. Wszystko dorośli. Małżeństw zawiera się sporo, łącząc się także ze „starą" emigracją.

Dowiaduję się dalej, że tej starej emigracji, jeszcze i sprzed pierwszej wojny, jest około 15 tysięcy, lecz element ten jest mało świadomy narodowo. Bardzo wielki procent zupełnie jest obojętny. W życiu litewskim bierze udział dużo mniej, niż połowa. Nowa emigracja natomiast jest głęboko uświadomiona narodowo. Stowarzyszenie liczy 3 tysiące członków (6 pensów tygodniowo). Ponieważ wystarczy, gdy jeden członek rodziny jest członkiem stowarzyszenia, można przyjąć, że zorganizowani są prawie wszyscy. Stowarzyszenie obejmuje 5 grup rejonowych, które z kolei dzielą się na 70 kół lokalnych.

Ciągle nie daje mi spokoju objaw tak wielkiego czytelnictwa: 2 tysiące egzemplarzy tygodnika przy 3 tysiącach indywiduów stowarzyszonych. Widocznie musi to być emigracja inteligencka.

— Inteligencja zawodowa — dowiaduję się od prezesa — stanowi wśród nas coś ponad 10 procent. Adwokaci, lekarze, dentyści, inżynierowie. Reszta, to robotnicy.

Nie trafiłem!

— A jak z książkami? Czy wydajecie dużo, czy sprzedajecie?

— Wydawaliśmy w Niemczech dużo. W Anglii wydajemy mało. Przeważnie książki dla młodzieży i podręczniki. Inne przygodnie.

Pokazują mi parę wydawnictw. Między innymi wspaniale wydany tom historii litewskiej bogato ilustrowany, niewielki zbiór nowel na dobrym papierze i dzieje martyrologii ostatniej wojny.

— Na jaką sprzedaż możecie panowie liczyć, wydając książkę?

Po chwili zastanowienia pada liczba: tysiąc pięćset egzemplarzy! — Obliczam w myśli starą emigrację, nową emigrację, świadomych, nieświadomych, zobojętniałych. Wypada jakoś tak, że co najmniej jedna osoba na osiem kupuje książkę!

A jak to jest u nas?

Zadaję tyle pytań, że obawiam się o posądzenie o zbytnie wścibstwo. Lecz otrzymują na wszystko odpowiedź. — Litwini utrzymują sami w W. Brytanii 6 szkół litewskich dla młodzieży poniżej 15 lat i jedno progimnazjum 4-klasowe w Bradford. Mają 10 chórów, znacznie więcej grup tanecznych (tańce ludowe) i 3 teatry amatorskie, dbają też o ruch w „grupach dyskusyjnych". Przed miesiącem odbyła się w Londynie dyskusja publiczna na aktualne tematy polityczne. Duża jest też ofiarność na cele społeczne, zwłaszcza na dzieci i chorych, pozostałych w Niemczech.

— A życie religijne?

— Naród nasz jest głęboko wierzący. Katolicki. Księża nasi uginają się pod ciężarem pracy, gdyż jest ich mało. Zaledwie dziewięciu. Ks. dziekan Sakeviczius przebywa w Londynie. Na utrzymanie duchowieństwa łoży społeczeństwo litewskie samo.

Po wyczerpaniu rozmówców moją ciekawością, pytam czy nie chcieliby dorzucić czegoś sami do tego wywiadu.

— Owszem. — oświadcza prezes M. Bajorinas — Pragnąłbym podkreślić jaknajbardziej przyjazne stosunki, jakie się wywiązują między Litwinami i Polakami przy pracy, we wspólnych osiedlach, przy wspólnych nabożeństwach. Sądzę, że tą drogą wiele przesądów i przeciwieństw da się zatrzeć i stworzyć podstawy do lepszego ułożenia stosunków w przyszłości. Wciąż jednak istnieje między nami zagadnienie, którego samo poruszenie, jeśli nie jest dokonane z taktem i umiarem, musi wywoływać w sposób nieunikniony niepożądane, dla widoków owego lepszego ułożenia stosunków wzajemnych, reakcje. Tym zagadnieniem jest — Wilno. Jeśli pan na to zwróci w prasie polskiej uwagę, będę panu wdzięczny.

Poruszenie tej sprawy zwróciło naszą rozmowę ku jeszcze bardziej interesującym tematom, które o dziwo, nie doprowadziły do żadnych zadrażnień. Widać takt, umiar i przyjazne intencje uchroniły nas od tego szczęśliwie.

z.m.

# PAMIĄTKI POLSKIE W SZWAJCARII

*(Korespondencja własna „Gazety Niedzielnej")*

Zapewne nie wielu Polaków wie, że kolonia polska w Szwajcarii może poszczycić się posiadaniem jednego z najcenniejszych prywatnych zbiorów poloników w Europie.

Zbiór ten to dzieło i wyłączna zasługa oraz duma jego właściciela p. prezesa Konstantego Górskiego, znanego na terenie Genewy działacza polskiego i długoletniego prezesa tamtejszej „Polonii".

Powstały stosunkowo niedawno bo po roku 1940-tym, czyli w okresie drugiej wojny światowej — zbiór ten obejmuje kilka działów z których jeden posiada już dzisiaj wcale pokaźną ilość przedmiotów muzealnej wartości np. w rodzaju hełmów huzarskich itp.

Inny jednak dział przykuwa bardziej naszą uwagę. Jest to księgozbiór liczący około 1000 starych książek polskich lub Polski dotyczących, obok zaś prawie 4.000 takichże sztychów i dokumentów, a wreszcie prawdziwą chlubę tego swoistego polskiego muzeum zagranicą stanowi blisko 600 starych map, w tym 250 map Polski.

Ten ostatni dział to chyba najcenniejszy prywatny zbiór tego rodzaju na świecie a prawdopodobnie również i najbardziej bogata kolekcja map Polski zagranicą. Znaleźć tu można m.i. takie białe kruki jak **Tabula modernissima Poloniae** Antoniego Salamanca z r. 1548 (istniały w 5-ciu egzemplarzach tylko), jak mapę biegu Dniestru Makowskiego z r. 1613, jak mapa Ukrainy de Beauplan (tego co zbudował Kudak) z 1593. Perłą tego zbioru jest jednak mapa południowej części Rzpltej z r. 1550 Gastaldiego, jedyny znany egzemplarz tego pomnika naszej kartografii.

W r. 1944 w związku z akcją przeprowadzoną na rzecz ofiar zburzonej i wysiedlonej Warszawy, prezes Górski urządził w Genewie wystawę swoich map i przy tej również okazji wydał opatrzony naukowym wstępem katalog map Polski. Katalog ten stanowi niewątpliwie interesującą pracę którą znać powinni nie tylko nasi specjaliści,ale i wszyscy Polacy interesujący się przeszłością swego kraju. Podkreślić tutaj należy że zarówno mapy jak i dokumenty są niezwykle pieczołowicie i starannie przechowywane i pielęgnowane.

Jeśli zaś chodzi o książki to naprawdę trudno w tym krótkim szkicu wymienić nawet najcenniejsze. Wspomnę jedynie parę, które przypadkowo utkwiły w mej pamięci a to: Strabon z 1587 i dwa humanistyczne wydania Ptolomeusza (pierwsze źródła historii Polski), Eneasz Piccolomini z 1530, 5 tomów Hoene - Wrońskiego, „Threnodia" Lochera na pogrzeb Jadwigi, córki Kazimierza Jagiellończyka z 1501, Orzechowski z 1540 i tak dalej, i tak dalej.

W dziale dokumentów oglądać można również zbiory bezcenne. Swego rodzaju ozdobną a niezwykle cenną perłą w tym zbiorze jest korespondencja (15 listów) cesarza Rudolfa i jego rodziny z papieżem Klemensem VIII w sprawach polskich.. Korespondecja ta jeszcze nigdy ogłoszona nie była i jak się zdaje nie jest dotąd nawet znana. Inną ciekawostkę stanowi rękopis pamiętnika Murawiewa-wieszatela. Okazuje się bowiem, że polskie wydanie tego pamiętnika ogłoszone w 1945 r. na podstawie Russkoj Stariny opuszcza z niego bardzo wiele ustępów — mianowicie wszystko to, co jest niebłagonadiożne a co mogłoby pomniejszyć legendę wieszatela. Z rękopisu n.p. dowiadujemy się, że Murawiew był przeciw uwłaszczaniu chłopów.

Obok wielu innych ciekawych rzeczy w dziale tym znajdujemy także kolekcję autografów królów polskich.

O pięknych sztychach których liczy się na setki nawet nie wspomnę.

Opuszcza się to mieszkanie — muzeum i niepodobna oprzeć się uczuciu podziwu i szacunku dla jego twórcy i właściciela. Mimo swej pracy zawodowej, obowiązków ojca licznej rodziny i wybitnej pracy społecznej — p. prezes K. Górski znalazł przy tym wszystkim jeszcze czas i siły na pracę, która z polskiego punktu widzenia nie mniej ważna jest od innych — bo ma na celu zachowanie dla przyszłości wspomnienia naszej historii, którą najeźdźca usiłuje sfałszować lub zniszczyć.

(abe)

Apteka na Earl's Court
Mgr. T. Chromińskiego, S. A.
**Charles A. Mair, Ltd.**
255, Old Brompton Road, LONDON, S. W. 5.
Telefon: FLAxman 9131
Otwarta od 8.30 do 10 wiecz. w niedzielę od 11.13
RECEPTY Z POLSKI
Streptomycyna 10 gr. — — — £ 2.12.0
P. A. S. 500 tabletek £ 2. 0.0
P. A. S. 250 gr. £ 2. 2.6
Vanilia Busha ½ lb. — — — £ 1. 5.0
Wszelkie leki i materiały dentystyczne
Wysyłamy do Polski i innych krajów

# POLACY NA MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE HISTORYCZNYM W PARYŻU

Po krwawej katastrofie drugiej wojny światowej i w momencie wielkiego napięcia stosunków między państwami nauka, dążąca do czystej, obiektywnej prawdy —zaczyna nawiązywać przerwane przez wojnę nici współpracy między uczonymi w różnych krajach.

W dniach 28 sierpnia do 2 września br. zebrał się w Paryżu, w sławnej na cały świat Sorbonie ( uniwersytecie paryskim) IX z rzędu międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, grupujący ok. 1.700 uczonych z 38 narodów świata. Obok najliczniejszych Francuzów, Belgów, Włochów i Anglików zjawili się też historycy amerykańscy, skandynawscy, holenderscy, hiszpańscy, portugalscy, hinduscy, żydowscy (z państwa Izraela), szwajcarscy i austriaccy. Nie przybył nikt z krajów za żelazną kurtyną. Toteż ogólną uwagę budziła liczna delegacja wolnych historyków polskich z Europy i Ameryki, którzy musieli sami reprezentować myśl tylu narodów ściśle związanych z nauką zachodnio - europejską, a dziś oddanych w niewolę barbarzyństwa sowiecko-komunistycznego.

Polacy wystąpili ze śmiałą inicjatywą na Kongresie. Oto Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii z niestrudzonym prezesem gen. Marianem Kukielem na czele, wydało specjalny numer angielsko - francuski „Tez historycznych“, zawierający w całości lub w streszczeniu tekst wszystkich referatów polskich historyków, wygłoszonych lub zgłoszonych na Kongres w dwu językach światowych. Numer ten „Tek Historycznych“ rozdano bezpłatnie wśród uczestników Kongresu; była to jedyna tego rodzaju inicjatywa na Kongresie. W ten sposób historycy z całego świata mogli zapoznać się z następującymi pracami: H. Paszkiewicz: „Ruś od 9 do 14 stulecia (kilka uwag o metodach badań)“, L. Koczy: „Geneza Krucjat“, W. Folkierski: „Idee przewodnie świata słowiańskiego w dobie Renesansu“, O. Laskowski: „Taktyka piechoty i siła ognia w 16 wieku“, Cz. Chowaniec: „Morze Czarne w dziejach nowożytnych Polski“ (próba definicji zagadnienia), M. Kukiel: „Liga Narodów, Unia Europejska i Trzecia Koalicja“, Z. Z. Zaleski: „Opinie Balzaca o Polsce i Rosji“. Ponadto referat T.Sulimirskiego „Problem śladów kultury trypolitańskiej“ (z dziedziny prehistorii) ukaże się w naukowym wydawnictwie angielskim.

Z Polski zgłoszono na Kongres dwa referaty historyczno - ekonomiczne prof. Kuli i prof. Małowista oraz z historii starożytnej prof. Piotrowicza, ale prelegenci nie przyjechali.

Delegacja polska na Kongresie w składzie: przewodniczący prof. Oskar Halecki, historyk o światowej sławie, zajmujący katedrę na Fordham University w Stanach Zjednoczonych, wiceprzew. prof. Z. Z. Zaleski, sekretarz generalny T-wa Hist. Liter. w Paryżu, sekretarz: dr Cz. Chowaniec, kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu, członkowie: prof. Wł. Folkierski, b. minister oświaty (Londyn), gen. dr Marian Kukiel, b. minister obrony narodowej (Londyn), prof. T. Sulimirski (Londyn), prof. Leon Koczy (Szkocja), red. W. Nowosad (Tow. Hist. Liter. — Paryż) — brała żywy i czynny udział w dyskusjach nad referatami i raportami oraz w uroczystości inauguracji Kongresu w amfiteatrze Sorbony dnia 28 sierpnia br. z przemówieniem francuskiego ministra oświaty p. P. O. Lapie. Dla wybitnych członków Kongresu, a przyjaciół sprawy polskiej m. in. sławnego historyka prof. A.Toynbee z Londynu, prof. Ch. Webstera z Londynu, prof. D. Mac Kay z Harvard University w Stanach Zjednoczonych prof. Nabholza (Szwajcaria), prof. Fawtier, prezesa komitetu organizac. Kongresu (Paryż), X. Davida (Francuz z uniwersytetu portugalskiego), prof. Chaslier (Bruksela) i wielu innych wydał dyr. Biblioteki Polskiej min. Franciszek Pułaski wraz z delegacją polską skromne przyjęcie celem nawiązania współpracy kulturalnej.

W sumie Kongres Historyczny stał się piękną manifestacją wolnej kultury europejskiej i dał pełne zadowolenie biorącym w nim udział Polakom. W. N.

Jeśli idzie o ilość zgłoszonych referatów na Kongres, to delegacja polska zajmuje zaszczytne piąte miejsce po Francuzach, Belgach, Włochach, Anglikach, a przed Stanami Zjednoczonymi.

# PRZYRODA, TECHNIKA, MEDYCYNA

### CZY TO BAJKA, CZY NIE BAJKA...

Sprawa „latających talerzyków“ nie od dziś zaprząta umysły ludzi na całym świecie. W ciągu szeregu ostatnich miesięcy powtarzały się doniesienia z różnych stron świata, przy czym szczegóły zaobserwowane przez różnych świadków tego zjawiska różniły się tylko nieznacznie. Jedni odnosili się sceptycznie do tych doniesień, inni przyjmowali je bez zastrzeżeń, wszyscy snuli domysły i wysuwali teorie, które niczego nie tłumaczyły. Zastanawiający jest jednak fakt, że ilekroć pojawiła się wiadomość o zaobserwowaniu nowego „latającego talerzyka“, oficjalne czynniki zachowywały pełne godności milczenie lub w suchym komunikacie donosiły, że nie posiadają żadnych wiadomości na ten temat. Natomiast w prasie poczęły pojawiać się coraz bardziej szczegółowe opisy, zeznania naocznych świadków, oświadczenia ekspertów a nawet rysunki, ilustrujące samo zjawisko.

Ostatnio sprawa nabrała nowego rozgłosu i tym razem t.z. „czynniki oficjalne“ nie mogły ograniczyć się do rutyniarskich oświadczeń. Oto w okolicach Nowego Brunświku wzdłuż rzeki Miramachi setki ludzi w dniu 18 sierpnia około godz. 3.30 zaobserwowały wybuch „latającego talerzyka“ w powietrzu. „Talerzyk“ ten, o silnym fosforyzującym niebieskim świetle, wzniósł się w powietrze, obniżył swój lot i poruszał się ze zmienną szybkością. Po pierwszym wybuchu, który rozerwał „talerzyk“, nastąpił szereg dalszych wybuchów przy rozpryskiwaniu się poszczególnych odłamków.

Dowódca pobliskiej bazy lotniczej samolotów odrzutowych w Chatham oświadczył, że zjawisko było obserwowane przez znaczną ilość ludzi i że władze przeprowadzają badania, w czasie których okazało się, że „latające talerzyki“ były widziane w tych stronach wielokrotnie. Nigdzie jednak nie zdołano znaleźć żadnych odłamków, które by pozwoliły na ustalenie z jakiego materiału sporządzone są „latające talerzyki“.

Doniesienia o „latających talerzykach“, które początkowo wyglądały jak wymysł głodnych sensacji reporterów, później jak objawy halucynacji zbiorowej, zaczynają nabierać wszelkich cech prawdziwości. Wydaje się również, że nie mają one nic wspólnego z mieszkańcami planety Mars (gdyż i takie teorie wysuwano), natomiast mają pewien związek z Marsem, bogiem wojny.

### PSZCZOŁY

Pszczoły informują się wzajemnie o znalezieniu większej partii kwiatów miodowych przy pomocy „tańca“, którego kręgi wskazują kierunek odkrycia na podstawie aktualnego stanu słońca. Przy pochmurnym niebie pszczoły z tego sposobu nie korzystają, natomiast wystarcza mały odcinek czystego nieba (około 10 stopni), by zorientować pszczoły o położeniu słońca. Ostatnio stwierdzono, że czynnikiem orientacyjnym dla pszczół jest światło polaryzowane, tj. takie, którego fale wykonują drgania tylko na jednej płaszczyźnie. Stopień polaryzacji zależy od kąta, pod którym światło pada na powierzchnię ziemi. Szczególna budowa oczu pszczół sprawia, że są one wrażliwe właśnie na to światło. Stwierdzono to, umieszczając nad ulem płytę polaryzacyjną. Przy każdym jej obrocie zmieniał się kierunek „tańca“ pszczół.

### HAMULCE ELEKTRYCZNE

Hamulce elektryczne wprowadziła jedna z niemieckich firm samochodowych przy samochodach ciężarowych i autobusach. Działają one na zasadzie indukcji na wał kardanowy, a więc nie na zasadzie tarcia. Autobus, jadący z szybkością 30 km/godz., zatrzymuje się przy tym hamulcu na 15 metrach.

### POSZUKIWANIA URANU

Poszukiwania uranu w okolicach trudno dostępnych, jak lasy, góry lub rozległe stepy, przeprowadza się w Stanach Zjednoczonych przy pomocy samolotów, wyposażonych w aparaty Geigera - Müllera. Przy przelocie nad złożami uranu rozlega się w mikrofonie tykanie, tym silniejsze, im większe są złoża. Blacha ołowiana grubości 2,5 cm., przykrywająca aparat, chroni go przed zakłóceniami ze strony promieni kosmicznych.

### KAMIENIE NERKOWE

Kamienie nerkowe znaleziono w grobowcach egipskich z 5 tysiąclecia przed Chrystusem. Nie różnią się one niczem od współczesnych, które składają się z mikroskopijnie drobnych kryształków wapnia, magnezu i fosforu, sklejonych przez białko. Kamienie występują zależnie od stref i ras. Typową strefą kamieni nerkowych są Indie i południowe Chiny, prawdopodobnie skutkiem braku witaminy A. U Murzynów nie występują prawie nigdy, u mężczyzn częściej niż u kobiet.

Kamienie występują również u zwierząt domowych i dzikich, tak mięso- jak roślino-żernych. — Bóle, niesłychanie gwałtowne, występują przeważnie wtedy, gdy kamień zaczyna wędrować, a szczególnie przesuwać się przez moczowód, którego średnica nie przekracza grubości zapałki. Jeśli kamień ugrzęźnie w moczowodzie, lub osiągnął rozmiary, utrudniające funkcjonowanie nerki, trzeba go usuwać na drodze operacyjnej. Dotychczas nie udało się rozpuścić kamienia, natomiast ostatnio zdołano wywołać u szczurów kamień nerkowy sztucznie, a to przez żywienie ich węglanem wapnia z dodatkiem pewnych sulfonamidów. Dalsze badania wykazały, że tworzeniu kamienia towarzyszą zaburzenia w ukrwieniu nerki. Nie jest wykluczone, że przez usunięcie tych zaburzeń będzie można zapobiec tworzeniu się kamienia.

POLACY NA SZLAKACH ŚWIATA.

# Z AFRYKI DO ZJEDNOCZONEGO KRÓLESTWA

*(Korespondencja własna „Gazety Niedzielnej“)*

W dniach 9 — 10 sierpnia br. w porcie Mombasa załadowano na statek s/v „Dundalk Bay“ 1.018 pasażerów Polaków i obywateli polskich innych nacji, pochodzących z 2 osiedli polskich: Tengeru, Tanganyika Teritory i Koja, Uganda Protectorate, czynniki bowiem miarodajne postanowiły bezwzględnie zlikwidować pobyt przymusowych wysiedleńców polskich w Afryce Wschodniej, osiedla polskie rozładować, wysyłając resztki na teren Zjednoczonego Królestwa.Wśród pasażerów większość, bo około ⅔, stanowiły kobiety z maleńkimi dziećmi. Transport odbywał się na rachunek IRO.

Stalowy kadłub statku, o pojemności około 7.200 ton pochłaniał żywy ładunek. Pasażerowie rozlokowani zostali w obszernych salach pod pokładem, przyczem szczęśliwym los przydzielił miejsca w salach górnych, inni zaś stłoczeni zostali piętro niżej, gdzie wentylacja była nieco problematyczna. Rzędami ciągnęły się piętrowe łóżka, oddzielone od siebie wąskimi przesmykami. Mężczyźni umieszczeni zostali w czterech salach koło dziobu, kobiety zaś z dziećmi w ośmiu salach bliżej rufy.

Na noc komunikacja między tymi dwoma obozami odcięta była żelaznymi kratami, zamykanymi na solidne kłódki. Te kraty, te kłódki wzbudzały wspomnienie jeszcze niezbyt odległej przeszłości, a wyobraźnia dopełniała obraz strażnikiem w czapce błękitnego koloru, ze „sztykom“ na karabinie, a w uszach znowu dźwięczało echo uprzejmych ostrzeżeń: „uchodi! Nie lzia!“

Matka z niemowlęciem miała do dyspozycji tylko jedno, wspólne, wąziutkie łóżeczko. Jeżeli było górne — wdrapać się musiała po dostawionej drabince. Statek zapchany został ludzkim ładunkiem równie szczelnie, jak blaszane pudełko sardynkami. Na kilkuset pasażerów przypadała jedna wanna i jeden natrysk, plus 16 umywalek. Kabiny były — owszem — ale tylko dla obsługi statku. Ciasnota, płacz dzieci, kłótnie, zaduch — oto w drastycznym skrócie obraz pomieszczenia kobiet.

Załoga składała się przeważnie z Włochów.Także kucharze byli synami słonecznej Italii. Widocznie gorąco przywiązani do swej ojczyzny przenieśli z całym pietyzmem do kuchni okrętowej historyczny brud uroczych i malowniczych zaułków miasteczek państwa wiecznej Romy, któremi nawet nie błogosławionej pamięci duce nie dał rady. Wyżywienie tedy było nie pod jednym, ale pod całą sforą zdechłych piesków, jak również organizacja wydawania posiłków. Bałagan powiększała niestety niekarność i brak wyrobienia społecznego naszych obywateli.

Przy stałej pogodzie statek miał egzotyczne porty — zatrzymując się w Adenie, Suezie, Port Said i Gibraltarze. Wszędzie podjeżdżały łodzie miejscowych przekupniów — ofiarujących na sprzedaż papierosy (po sh 2/6 za 50 sztuk Players‘), wyroby skórzane, prawdziwe wschodnie dywany made in Italy. Te ostatnie miały kolosalne powodzenie u naszych przedstawicielek płci pięknej. Bo jakżeż mogła taka znawczyni sztuki stosowanej oprzeć się pokusie zakupna wschodniego dywanu, na którym z

### ROZMOWA Z PREZESEM BAJORINASEM

# U SĄSIADÓW LITWINÓW

Po naszemu, po kontynentalnemu powiedzielibyśmy, że mieszkamy na tym samym „podwórku". — Praed Mews bowiem, gdzie mieści się nasze wydawnictwo i redakcja, i London Mews, gdzie ma siedzibę litewski tygodnik i litewska organizacja narodowa, to jest właściwie — mimo, że posiada dwa przeciwległe wejścia — to samo podwórko, przedzielone jakąś podrujnowaną przybudówką. Ta rudera właśnie, godna świadomego zniszczenia, stanowi sztuczną przeszkodę, dzielącą Litwinów od Polaków.

Tak sobie rozmyślam nad tym, jakby symbolicznym układem przypadkowych okoliczności, idąc okólną drogą do najbliższych sąsiadów. A byłoby całkiem blisko, gdyby nie ta rudera, trzymająca się kupy chyba tylko mocą przyzwyczajenia.

W tak samo skromnych „apartamentach", jak nasze, gnieździ się **„Britanios Lietuvis"** i **„Didžiosios Britanijos Lietuviu Sajunga"** (Stowarzyszenie Litewskie w W. Brytanii). Może jednak jest tu trochę eleganciej, niż u nas...

Z redaktorem K. Obolenasem i z uprzejmą sekretarką można mówić po polsku. Prezes M. Bajorinas, człowiek młody, o skupionej twarzy, polskiego nie zna, mówi za to płynnie po angielsku. Ja niestety nie znam litewskiego. Powstaje więc nowa konieczność używania okólnych dróg porozumienia.

Ściągnęła mnie tu chęć dowiedzenia się, jak Litwini na emigracji dają sobie z różnymi sprawami radę. Ten tygodnik na przykład. Wychodzi regularnie, na porządny papier, estetyczny układ, kulturalny wygląd. Pewnie ma dobrą treść. — Czy też wiąże koniec z końcem?

— Owszem, wiąże. Inaczej nie mógłby istnieć. — objaśnia prezes Bajorinas — Mamy dwa tysiące abonentów rocznych, po 32 szylingi i trochę ogłoszeń.

Prawda jakie to proste? — Trzeba tylko znaleźć 2.000 rocznych abonentów. To znaczy takich, którzy by nie tylko obiecali, ale konkretnie zapłacili. Musi tych Litwinów być ogromna masa na tej wyspie, skoro aż dwa tysiące...

— Cała nasza emigracja powojenna pochodzi z Dipisów. Jest nas około 6.000 ludzi obojga płci. Przeważają mężczyźni. Wszystko dorośli. Małżeństw zawiera się sporo, łącząc się także ze „starą" emigracją.

Dowiaduję się dalej, że tej starej emigracji, jeszcze i sprzed pierwszej wojny, jest około 15 tysięcy, lecz element ten jest mało świadomy narodowo. Bardzo wielki procent zupełnie jest obojętny. W życiu litewskim bierze udział dużo mniej, niż połowa. Nowa emigracja natomiast jest głęboko uświadomiona narodowo. Stowarzyszenie liczy 3 tysiące członków (6 pensów tygodniowo). Ponieważ wystarczy, gdy jeden członek rodziny jest członkiem stowarzyszenia, można przyjąć, że zorganizowani są prawie wszyscy. Stowarzyszenie obejmuje 5 grup rejonowych, które z kolei dzielą się na 70 kół lokalnych.

Ciągle nie daje mi spokoju objaw tak wielkiego czytelnictwa: 2 tysiące egzemplarzy tygodnika przy 3 tysiącach indywiduów stowarzyszonych. Widocznie musi to być emigracja inteligencka.

— Inteligencja zawodowa — dowiaduję się od prezesa — stanowi wśród nas coś ponad 10 procent. Adwokaci, lekarze, dentyści, inżynierowie. Reszta, to robotnicy.

Nie trafiłem!

— A jak z książkami? Czy wydajecie dużo, czy sprzedajecie?

— Wydawaliśmy w Niemczech dużo. W Anglii wydajemy mało. Przeważnie książki dla młodzieży i podręczniki. Inne przygodnie.

Pokazują mi parę wydawnictw. Między innymi wspaniale wydany tom historii litewskiej bogato ilustrowany, niewielki zbiór nowel na dobrym papierze i dzieje martyrologii ostatniej wojny.

— Na jaką sprzedaż możecie panowie liczyć, wydając książkę?

Po chwili zastanowienia pada liczba: tysiąc pięćset egzemplarzy! — Obliczam w myśli starą emigrację, nową emigrację, świadomych, nieświadomych, zobojętniałych. Wypada jakoś tak, że co najmniej jedna osoba na osiem kupuje książkę!

A jak to jest u nas?

Zadaję tyle pytań, że obawiam się o posądzenie o zbytnie wścibstwo. Lecz otrzymują na wszystko odpowiedź. — Litwini utrzymują sami w W. Brytanii 6 szkół litewskich dla młodzieży poniżej 15 lat i jedno progimnazjum 4-klasowe w Bradford. Mają 10 chórów, znacznie więcej grup tanecznych (tańce ludowe) i 3 teatry amatorskie, dbają też o ruch w „grupach dyskusyjnych". Przed miesiącem odbyła się w Londynie dyskusja publiczna na aktualne tematy polityczne. Duża jest też ofiarność na cele społeczne, zwłaszcza na dzieci i chorych, pozostałych w Niemczech.

— A życie religijne?

— Naród nasz jest głęboko wierzący. Katolicki. Księża nasi uginają się pod ciężarem pracy, gdyż jest ich mało. Zaledwie dziewięciu. Ks. dziekan Sakeviczius przebywa w Londynie. Na utrzymanie duchowieństwa łoży społeczeństwo litewskie samo.

Po wyczerpaniu rozmówców moją ciekawością, pytam czy nie chcieliby dorzucić czegoś sami do tego wywiadu.

— Owszem. — oświadcza prezes M. Bajorinas — Pragnąłbym podkreślić jaknajbardziej przyjazne stosunki, jakie się wywiązują między Litwinami i Polakami przy pracy, we wspólnych osiedlach, przy wspólnych nabożeństwach. Sądzę, że tą drogą wiele przesądów i przeciwieństw da się zatrzeć i stworzyć podstawy do lepszego ułożenia stosunków w przyszłości. Wciąż jednak istnieje między nami zagadnienie, którego samo poruszenie, jeśli nie jest dokonane z taktem i umiarem, musi wywoływać w sposób nieunikniony niepożądane, dla widoków owego lepszego ułożenia stosunków wzajemnych, reakcje. Tym zagadnieniem jest — Wilno. Jeśli pan na to zwróci w prasie polskiej uwagę, będę panu wdzięczny.

Poruszenie tej sprawy zwróciło naszą rozmowę ku jeszcze bardziej interesującym tematom, które o dziwo, nie doprowadziły do żadnych zadrażnień. Widać takt, umiar i przyjazne intencje uchroniły nas od tego szczęśliwie.

z.m.

# PAMIĄTKI POLSKIE W SZWAJCARII

*(Korespondencja własna „Gazety Niedzielnej")*

Zapewne nie wielu Polaków wie, że kolonia polska w Szwajcarii może poszczycić się posiadaniem jednego z najcenniejszych prywatnych zbiorów poloników w Europie.

Zbiór ten to dzieło i wyłączna zasługa oraz duma jego właściciela p. prezesa Konstantego Górskiego, znanego na terenie Genewy działacza polskiego i długoletniego prezesa tamtejszej „Polonii".

Powstały stosunkowo niedawno bo po roku 1940-tym, czyli w okresie drugiej wojny światowej — zbiór ten obejmuje kilka działów z których jeden posiada już dzisiaj wcale pokaźną ilość przedmiotów muzealnej wartości np. w rodzaju hełmów huzarskich itp.

Inny jednak dział przykuwa bardziej naszą uwagę. Jest to księgozbiór liczący około 1000 starych książek polskich lub Polski dotyczących, obok zaś prawie 4.000 takichże sztychów i dokumentów, a wreszcie prawdziwą chlubę tego swoistego polskiego muzeum zagranicą stanowi blisko 600 starych map, w tym 250 map Polski.

Ten ostatni dział to chyba najcenniejszy prywatny zbiór tego rodzaju na świecie a prawdopodobnie również i najbardziej bogata kolekcja map Polski zagranicą. Znaleźć tu można m.i. takie białe kruki jak **Tabula modernissima Poloniae** Antoniego Salamanca z r. 1548 (istniały w 5-ciu egzemplarzach tylko), jak mapę biegu Dniestru Makowskiego z r. 1613, jak mapa Ukrainy de Beauplan (tego co zbudował Kudak) z 1593. Perłą tego zbioru jest jednak mapa południowej części Rzpltej z r. 1550 Gastaldiego, jedyny znany egzemplarz tego pomnika naszej kartografii.

W r. 1944 w związku z akcją przeprowadzoną na rzecz ofiar zburzonej i wysiedlonej Warszawy, prezes Górski urządził w Genewie wystawę swoich map i przy tej również okazji wydał opatrzony naukowym wstępem katalog map Polski. Katalog ten stanowi niewątpliwie interesującą pracę którą znać powinni nie tylko nasi specjaliści,ale i wszyscy Polacy interesujący się przeszłością swego kraju. Podkreślić tutaj należy że zarówno mapy jak i dokumenty są niezwykle pieczołowicie i starannie przechowywane i pielęgnowane.

Jeśli zaś chodzi o książki to naprawdę trudno w tym krótkim szkicu wymienić nawet najcenniejsze. Wspomnę jedynie parę, które przypadkowo utkwiły w mej pamięci a to: Strabon z 1587 i dwa humanistyczne wydania Ptolomeusza (pierwsze źródła historii Polski), Eneasz Piccolomini z 1530, 5 tomów Hoene - Wrońskiego, „Threnodia" Lochera na pogrzeb Jadwigi, córki Kazimierza Jagiellończyka z 1501, Orzechowski z 1540 i tak dalej, i tak dalej.

W dziale dokumentów oglądać można również zbiory bezcenne. Swego rodzaju ozdobną a niezwykle cenną perłą w tym zbiorze jest korespondencja (15 listów) cesarza Rudolfa i jego rodziny z papieżem Klemensem VIII w sprawach polskich.. Korespondecja ta jeszcze nigdy ogłoszona nie była i jak się zdaje nie jest dotąd nawet znana. Inną ciekawostkę stanowi rękopis pamiętnika Murawiewa-wieszatela. Okazuje się bowiem, że polskie wydanie tego pamiętnika ogłoszone w 1945 r. na podstawie Russkoj Stariny opuszcza z niego bardzo wiele ustępów — mianowicie wszystko to, co jest niebłagonadiożne a co mogłoby pomniejszyć legendę wieszatela. Z rękopisu n.p. dowiadujemy się, że Murawiew był przeciw uwłaszczaniu chłopów.

Obok wielu innych ciekawych rzeczy w dziale tym znajdujemy także kolekcję autografów królów polskich.

O pięknych sztychach których liczy się na setki nawet nie wspomnę.

Opuszcza się to mieszkanie — muzeum i niepodobna oprzeć się uczuciu podziwu i szacunku dla jego twórcy i właściciela. Mimo swej pracy zawodowej, obowiązków ojca licznej rodziny i wybitnej pracy społecznej — p. prezes K. Górski znalazł przy tym wszystkim jeszcze czas i siły na pracę, która z polskiego punktu widzenia nie mniej ważna jest od innych — bo ma na celu zachowanie dla przyszłości wspomnienia naszej historii, którą najeźdźca usiłuje sfałszować lub zniszczyć.

(abe)

całym realizmem wytkany był tygrys z zakrwawioną paszczą, lub malowany jeleń! Za takie dzieło sztuki płaciły po sh. 60 i więcej. Natomiast od Gibraltaru generał Franco zyskał sobie u mężczyzn multum zdecydowanych zwolenników. W Gibraltarze bowiem przekupnie sprzedawali całkiem przedni cognac i cognac brandy po shs. 10 za butelkę, w każdej ilości!

Na statku nie istniało żadne pomieszczenie, gdzieby można było usiąść spokojnie, napisać list, coś przeczytać, lub choćby zagrać w bridge'a. Widocznie I.R.O. było zdania, że takie ludzkie bydełko, tacy out-sider'y, bez opieki konsularnej własnego państwa nie mają mieć żadnych, nawet minimalnych pretensji kulturalnych. Może dlatego kapitan odmówił naszej prośbie o nasłuch komunikatów radiowych. Rzekomo radio nastawione było tylko na sygnały morskie. Kino również było wynalazkiem na tym statku nieznanym. Przez przeszło 20 dni byliśmy odcięci od świata, jak za błogich, a romantycznych czasów omnibusów i malowniczych żaglowców. Zachowaj Was Boże, drodzy Czytelnicy od podróży na statku s/v „Dundalk Bay"! Gdyśmy lądowali w Hull, to soczyste wypowiedzi pod adresem I.R.O. i załogi statku nie brzmiały bynajmniej jako wyrazy dziękczynienia i błogosławieństwa.

Zupełne przeciwieństwo — to przyjęcie na ziemi brytyjskiej przez funkcjonariuszy National Assistance Board płci obojga. Maszyna funkcjonowała nadzwyczaj sprawnie, planowo, każdy szczegół przemyślany i przygotowany. Przy tym nadzwyczajna uprzejmość wspomnianych funkcjonariuszy i ich niewyczerpana cierpliwość, której widocznie wzięli ze sobą duże zapasy do wykonywania czynności służbowych. Transport do obozu przejściowego koło Cottingham n/r Hull, przydział pomieszczeń, wyżywienie, ewidencja, wydawanie dokumentów — wszystko odbywało się gładko i szybko, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

I dziwne! Ci moi — tak poprzednio niekarni współobywatele — stali się posłuszni i zdyscyplinowani. Umilkły wieczne skargi i narzekania. A przecież kierownicy nie krzyczeli, nie sobaczyli, nie wymyślali, ani nie grozili. Nakarmienie przeszło 1000 osób zajmowało około 1 godziny czasu. Potrawy starannie przyrządzone, smaczne, wszędzie nadzwyczajna wprost czystość i celowość.

Pierwsze zetknięcie z ziemią angielską i z angielską maszyną urzędową dało w efekcie wrażenie nader dodatnie. Dziś obóz przejściowy opustoszał. Emigranci polscy z Afryki Wschodniej równie sprawnie rozesłani zostali do poszczególnych hosteli. Zaczyna się nowy rozdział życia. Wszystko może i nadal będzie dobrze, tylko jedno — okropnie zimno! Ale niestety klimatu nie zmieni nawet parlament brytyjski, który podobnoć wszystko może.

**L. J. Mikuszewski.**

We wrześniu 1950 r.

**Apteka na Earl's Court**
**Mgr. T. Chromińskiego, S. A.**

**Charles A. Mair, Ltd.**

**255, Old Brompton Road, LONDON, S. W. 5.**

**Telefon: FLAxman 9131**
Otwarta od 8.30 do 10 wiecz. w niedzielę od 11.13

**RECEPTY Z POLSKI**

Streptomycyna 10 gr. — — — £ 2.12.0
P. A. S. 500 tabletek £ 2. 0.0
P. A. S. 250 gr. £ 2. 2.6
Vanilia Busha ½ lb. — — — £ 1. 5.0
Wszelkie leki i materiały dentystyczne
Wysyłamy do Polski i innych krajów

# ŻYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

## PIĘKNE IMPREZY POLSKIE W HODGEMOOR

Tegoroczne święto żołnierza Polskiego, obchodzone w Hodgemoor w dniu 20 sierpnia, wypadło bardzo pięknie. W dniu tym po uroczystej Mszy św. i okolicznościowym kazaniu odbyło się poświęcenie nowego ołtarza Matki Bożej.

Po południu miały miejsce zawody sportowe, w których popisywała się młodzież Osiedla. Akademia zorganizowana przez miejscowe Koło SPK i Komitet mieszkańców ściągnęła licznych gości i rezydentów Osiedla. Sala teatralna okazała się za małą, by pomieścić wszystkich tych, którzy pragnęli uczestniczyć w tej imprezie. Po słowie wstępnym prezesa rady Osiedla p. Polkowskiego, p. major Dunin—Borkowski wygłosił referat pt. „Refleksje w dniu Święta Żołnierza", który przyjęty został żywymi oklaskami. Nastąpił pokaz sceniczny w 3 obrazach, który dobitnie i przejmująco zademonstrował chwałę i tragikę Żołnierza Polskiego.Pokaz ten zakończyli widzowie, podejmując pieśń, śpiewaną przez aktorów „Boże coś Polskę..."



*Wykonawcy okolicznościowego przedstawienia*

Prócz aktorów (pp. Piotrowscy, Nowakówna, Pogodówna, Kaczmarek i Sokołowski) zasługuje na wyróżnienie zawsze chętny i sporeczanie nastawiony p. Szewczyk, który swoją piękną dekoracją sceny wybitnie przyczynił się do uwypuklenia treści owej inscenizacji. Podczas akademii jak i też podczas wieczorowej zabawy przygrywała polska orkiestra. Czas zaś pomiędzy imprezami wypełniły t. zw.: „wędka szczęścia" dla dzieci i loteria fantowa dla dorosłych.

Swój.

## ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W HEREFORD

Dnia 20.8. br. odbył się w Herefordzie uroczysty obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą" zorganizowany przez Koło Kombatantów Nr. 174 z udziałem Konwentu OO. Marianów i Angielsko-Polskiego Chóru kościelnego.

Na program obchodu złożyły się:

O godz. 10.30 uroczysta Msza św. celebrowana przez ks. przeora Jarzębowskiego.

Godz. 6.15 — uroczysta akademia o programie:

Zagajenie — wygłoszone po angielsku i polsku przez p. W. Skurzyńskiego — wiceprezesa koła SPK.

Deklamacja w układzie D. Brzaska pt. „Cud nad Wisłą" wyrecytowana z wdziękiem przez 15-letnią Marysię Łysiak;

Żal — F. Chopina, odśpiewany po angielsku przez p. Góralskiego z akompaniamentem p. Knolla na fortepianie;

Mazurek — Chopina odegrany na fortepianie przez p. Knolla z prawdziwym wyczuciem;

Krótki lecz treściwy referat o znaczeniu „Cudu nad Wisłą" i jego politycznych skutkach w skali międzynarodowej, po angielsku i polsku — wygłosił prezes miejscowego Koła SPK.

Koncert skrzypcowy utworów Wieniawskiego — wykonał z prawdziwym wirtuozostwem utalentowany muzyk i kompozytor młodszego pokolenia p. K. Hardulak, absolw. Warszawskiego Konserw. Muzycz. z akompaniamentem p. A. K. Pławińskiego na fortepianie;

Chór złożony w połowie z Anglików i Polaków odśpiewał pięknie Oberka i Kujawiaka pod kier. p. J. Morysa, po czym zebrani odśpiewali hymny — polski i angielski.

Na zakończenie odbyła się wystawa reprodukcji obrazów malarstwa polskiego, obrazujących historię martyrologii polskiej pod zaborem rosyjskim i komunistycznym. Objaśnień po angielsku udzielał p. M. Kmiecik a po polsku — ks. przeor Jarzębowski.

W obchodzie, w którym wzięła udział niemal w całości miejscowa Polonia, uczestniczyła spora grupa przedstawicieli społeczeństwa angielskiego z prezeską Anglo-Polish — Society p. Scott, na czele.

Podkreślić należy, że program był należycie naświetlony i właściwie zrozumiany przez obecnych Anglików, co w niemałej mierze przyczyni się do poznania i zrozumienia politycznego nastawienia uchodźstwa polskiego w tut. rejonie.

### LOTERIA FANTOWA W LEICESTER

W dniu 27 sierpnia b.r. odbyła się w Blackfriar Hall Loteria Fantowa połączona z innymi atrakcjami, w której wzięło udział ponad 350 osób.

Imprezę tą zorganizowało tut. Koło SPK a dochód został przeznaczony na Fundusz Zakupu Domu Polskiego w Leicester.

Na 277 fantów znajdujących się na loterii 257 ofiarowali Polacy z Leicester. Między innymi ofiarowano wiele wartościowych rzeczy, jak np. rower, rakietę tenisową, gramofon itd. Wszystkie fanty zostały wygrane oraz rozdane w czasie loterii.

Oprócz loterii fantowej były również inne atrakcje: miniaturowe wyścigi konskie, stół szczęścia, koło szczęścia.

Obficie zaopatrzony bufet i muzyka z płyt dobrze uzupełniły program tej udanej imprezy.

Ogólne kierownictwo spoczywało w rękach referenta oświatowego Koła SPK p. K. Budy, który włożył dużo wysiłku w organizację i przygotowanie programu.

H.K.

# ECHA POBYTU J. E. Ks. BISKUPA GAWLINY

## Ks. Biskup w Foxley

W piątek 18 sierpnia br. w godzinach wieczornych J. E. Ks. Biskup J. Gawlina, Protektor Uchodźtwa Polskiego dokonał wizytacji pasterskiej Osiedla Foxley.Wśród prawdziwego lasu trzymanych przez dzieci polskich chorągiewek, wśród okrzyków „Niech żyje" wysiadł z auta Dostojny Pasterz w towarzystwie ks. infułata Michalskiego i ks. kanonika Elston-Gogolińskiego.

Gospodarze powitali Gościa chlebem i solą a dziewczynki w strojach krakowskich wręczyły Mu bukiet kwiatów.

W kręgu dużego wieńca z liści dębowych, wśród bicia dzwonu i śpiewu: „Serdeczna Matko" wprowadzono Ks. Biskupa do pięknie odnowionej kaplicy Ostrobramskiej, gdzie Dostojnego Pasterza powitał proboszcz ks. mgr. E. Chowaniec, składając równocześnie sprawozdanie ze swej działalności duszpasterskiej.

W serdecznych słowach dziękował Ks. Biskup obecnym w kaplicy za dobre serce, zachęcał do modlitwy: za Polskę, za naszych Rodaków w Niemczech, polecając gorące nabożeństwo do Wniebowzięcia Matki Boskiej,, której dogmat wkrótce Ojciec św. ogłosi. Wielkie wzruszenie opanowało wszystkich, kiedy Czcigodny Arcypasterz udzielał błogosławieństwa papieskiego.

Następnie odprawił Ks. Biskup nabożeństwo w intencji Polski Chrystusowej. Wśród śpiewu: „Po górach, dolinach", błogosławiąc, opuszczał kaplicę. Wśród okrzyków „Niech żyje Ks. Biskup", „Niech żyje Ojczyzna Nasza, Polska" — opuścił Osiedle Foxley, żegnany ze łzami w oczach a wielką tęsknotą tych, które widziały po raz pierwszy polskiego biskupa na obcej ziemi. Wielkie i niezapomniane to przeżycie na uchodźtwie.

### ODWIEDZINY KS. BISKUPA GAWLINY

Dnia 18.8. br. odwiedził tut. parafię polską J. E. ks. biskup Gawlina witany uroczyście i serdecznie przez przybyłych przedstawicieli polskich organizacji i społeczeństwa. Ks. Biskupa — przywitał w serdecznych słowach — prezes Koła Kombatantów imieniem całej gromady, po czym ks. Biskup dziękując za ten objaw przywiązania katolickiego, przywitał się ze wszystkimi po kolei i wypytywał o szczegóły życia i pracy. Na zakończenie tej serdecznej wizyty udzielił ks. Biskup Gawlina apostolskiego błogosławieństwa, życząc wszystkim przetrwania i szczęśliwego powrotu do Ojczyzny.

D. Brzask

## ŻYCIE KATOLICKIE W MELTON MOWBRAY

W dn. 20 sierpnia zwyczajem polskim po uroczystej Mszy św. odprawionej w dużej kaplicy, miejscowy ksiądz proboszcz święcił wianki i ziele. Mimo złego stanu pogody, kaplica była przepełniona wiernymi, panie z Akcji Katolickiej i panny z Żywego Różańca, wysłuchały Mszy św. z zapalonymi świecami.

Wieczorem odbyła się akademia w sali teatralnej, na której śpiewał chór miejscowy, odegrano skecz a część muzyczną na fortepianie wykonała zdolna młoda pianistka p. Julcia Flaszówna.

Mieszkańcy tutejszego obozu składają się przeważnie z rodzin żołnierzy lotnictwa, obóz jest rozległy i duży, z tej przyczyny i kaplice mamy dwie, małą przy sekcji I i 2 w której Msza św. odbywa się o godz. 9.30 i dużą przy sekcji 3.4., w której śpiewana Msza św. odprawiana jest o godz. 11.

Kaplice są śliczne, zwłaszcza piękna jest kaplica mała, gustownie i artystycznie upiększane kwiatami, zwykle są przepełnione ludem, tak, że często wierni muszą stać poza obrębem kaplic.

Przyjeżdżając od strony miasta, już z daleka widać tuż przed kaplicą wielkich wymiarów ogród pełny pięknych kwiatów. Ogród urządzony został przez tutejszego księdza.

Odczuwa się brak chóru kościelnego, gdyż nie ma dyrygenta. W czasie nabożeństw grywa nam p. Jacukiewicz, który przyjeżdża z Nottingham.

KATOLICKIE PISMO DOBRA KSIĄZKA TO TWOI PRZYJACIELE NA UCHODŹSTWIE

# KRONIKA SZKOCKA

### POLAK DEKORUJE WYSTAWĘ SKLEPOWĄ

Polski artysta dekorator p. Z. Raczek zaproszony został przez duży dom towarowy w Edynburgu „William Small & Son" do urządzenia w związku z Festiwalem Muzycznym wystawy sklepowej.

W jednym z okien wystawowych tej firmy ogólną uwagę zwraca dużych rozmiarów sylwetka szkockiego kobziarza wykonana przez p. Raczka na tle modelu zamku edynburskiego.

Fragmenty dekoracyjne wewnątrz sklepu zostały zaprojektowane i wykonane również przez p. Raczka.

### DRUŻYNA POLONII MISTRZEM SZKOCJI W KOSZYKÓWCE

Mamy znowu do zanotowania piękny sukces sportowy Polaków na terenie Szkocji. Oto drużyna żeńska koszykówki klubu „Polonia" z Edynburga uzyskała w Glasgowie piękne zwycięstwo bijąc w finałowej rozgrywce drużynę Kings Park — mistrza Glasgowa w stosunku 23 : 18 (5 : 11) i zdobywając w ten sposób tytuł mistrza Szkocji.

Drużyna Polonii wystąpiła w następującym składzie: Hermanowa, Morrison, Fajfówna, Purwasówna II, Walker, Millerówna, Ettershank, Davis I i II.

Klub „Polonia" który ma za sobą już tyle pięknych sukcesów boryka się niestety z wielkimi trudnościami finansowymi, Sądzimy, że Rada Wychowania Fizycznego mimo swych szczupłych funduszów powinna ponyśleć o poparciu tego Klubu, który zasługuje na to całkowicie.

### WYSTAWA PRAC A. WASILEWSKIEGO

Doskonały nasz artysta Antoni Wasilewski przygotowuje dla szeregu wydawnictw w Anglii i Szkocji rysunki w związku z odbywającym się w Edynburgu dorocznym Międzynarodowym Festiwalem.

„Weekly Scotsman" z dnia 24 sierpnia br. zamieszcza liczne rysunki „Tony'ego", przedstawiające chrakterystyczne postacie artystów i aktorów z widowisk Festiwalowych.

Magazyn londyński ‚Sketch' zamieścił parę stron rysunków i szkiców „Tony'ego".

* * *

24 sierpnia br. otwarta została przy 18 Frederick Street w Edynburgu z okazji Festiwalu wystawa prac Antoniego Wasilewskiego, przedstawiająca bogatą kolekcję doskonałych rysunków i szkiców.

Na otwarcie wystawy przybyli przedstawiciele świata artystycznego i prasy szkockiej oraz Polonii edynburskiej.

Wystawa otwarta była do końca Festiwalu.


Dbaj o zdrowie Rodziny Wysyłaj leki do Kraju Wszelkich fachowych porad i wskazówek udziela bezpłatnie

APTEKA POLSKA

Mgr. Farm. M. STANKIEWICZA

74, Deacon Str., London, S. E. 17.

Stacja kol. podz. Elephant & Castle

Autobusy: 1 — 4a — 12 — 35 — 53a — 63 — 153

Tel.: ROD 4628

Wykonuje i wysyła pocztą recepty NATIONAL HEALTH SERVICE

CENY ŚCIŚLE KATALOGOWE

## STARANIA POLSKICH ŻOŁN. ZAWODOWYCH

W pierwszych miesiącach bieżącego roku powstał w Londynie „Związek Polskich Żołnierzy Zawodowych w W. Brytanii". Członkami Związku są oficerowie i podoficerowie zawodowi. Organizacja postawiła sobie wyłącznie cele społeczno-gospodarcze, streszczające je w dążeniu do uchronienia członków „przed przedwczesnym wyniszczeniem psychicznym i fizycznym przez uzyskanie dla nich odpowiednich warunków bytu". Przynależność do związku nie ogranicza swobody politycznej członków.

W ciągu paru miesięcy Związek wykazał energiczną i ożywioną działalność w dążeniu do wytkniętego celu, nawiązując kontakty z innymi stowarzyszeniami i wszczynając interwencje w tych sprawach zarówno u Rządu Polskiego, jak i Brytyjskiego. M. in. Związek nawiązał korespondencyjną wymianę poglądów z premierem Attlee.

Interesujące jest „Memorandum" wydane drukiem (24 strony) obszernie i rzeczowo motywujące zabiegi organizacji. Memorandum to stanowi zarazem interesujący przyczynek do dziejów współczesnej emigracji polskiej.

Siedziba Związku mieści się przy Samopomocy Marynarki (adres: c/o Polish Naval Association", 80, Drayton Grdns., London, S.W. 10). Prezesem jest płk. pil. A. Kędzior; sekretarzami: ppłk. J. Machowicz i ppłk. W. Mercik; członkowie Zarządu: A. Batory płk., W. Hławsa, ppłk., E. Karaś, płk. obs., inż. T. Karpiński, płk. pil., W. Ludwig, płk. dypl., T. Machalski, płk. dypl. inż. F. Suchos, ppłk., M. Wolbek, kmdr. Komisję Rewizyjną stanowią: S. Lubodziecki, płk. aud. (przewodniczący). R. Bogusz, płk. dypl., T. Popławski, ppłk. dypl.

# WIADOMOŚCI Z LONDYNU

### EMIGRACYJNY TEATR „EGZYSTENCJALNY"

## U PROGU NOWEGO SEZONU

Początek jesieni w przedwojennej Polsce był zarazem początkiem sezonu teatralnego. Dyrekcje scen ogłaszały swoje plany na najbliższy sezon, prezentowały nowo-angażowane lub uzupełniane zespoły aktorskie, dyskretnie lub ostentacyjnie chwaliły się zamierzeniami repertuarowymi, pozyskanymi autorami i zakontraktowanymi sztukami. — Trudno byłoby czymkolwiek w wymienionych dziedzinach pochwalić się w naszych warunkach emigracyjnych.

Różne twarde konieczności życiowe, egzystencjalne w najpospolitszym tego słowa znaczeniu, sprowadzają wszelkie zagadnienia artystyczne, programowe, repertuarowe do polowania na... sztuki 2-osobowe, 4-osobowe, no! — 6-osobowe. Ale dalej ani rusz! To granica, której przekroczyć nie można pod grozą utraty egzystencji. W ten właśnie sposób wyraża się swoisty polski egzystencjalizm teatru emigracyjnego.

Jedynym kryterium artystycznym staje się liczba aktorów niezbędnych do zagrania sztuki.

Teatrów, raczej zespołów teatralnych, mamy aktualnie trzy: Teatr Dramatyczny, Teatr Komedia i Teatr Aktora. —Pierwszy gra „Kroki na schodach" W. Somina w przeróbce Hemara, drugi — „Pocoś przyszła Judyto?" Peyreta-Chapui, trzeci zaś „Jutro pogoda" Caillaveta. Sakum-pakum we wszystkich trzech sztukach gra osiem osób! Osiem osób gra w rewiowym teatrzyku Hemara i siedem osób w Niebieskim Baloniku Budzyńskiego. — Całkowity rachunek: 23 osoby zatrudnione!

Podstawą bytu teatru nie jest wcale Londyn, lecz objazdy, a objazdy opłacić się mogą tylko wtedy, gdy jeździ mało osób, gdy dyrektor jest zarazem reżyserem i aktorem i... szoferem, ma własny samochód i dużo dobrej woli. — Ceny biletów w obozach wyznacza bowiem nie przedsiębiorca teatralny, według kosztów sztuki, lecz Assistance Board według jakichś tajemniczych norm.

W tych warunkach znaczna część plonu konkursowego ZASP'u na sztukę teatralną z zeszłego roku leży nie wykorzystana, a urodzaj pisarski z poprzednich trzech lat skończył się. — Nie można więc wymagać, aby kierownicy zespołów mogli wystąpić z imponującymi programami.

— — — — —

Z zamierzeń repertuarowych można wymienić najbliższe: Teatr Dramatyczny wystawi: „Sekretarkę pana ministra", znaną z przed wojny jako „Mysz kościelna" a Budzyński wystawił nową rewię w Niebieskim Baloniku pt. „W jednym stali domku".

Życzymy więc gorąco, aby te egzystencjalne założenia teatru emigracyjnego dały mu egzystencję, lub... lepiej przyczyńmy się do niej pilniejszym chodzeniem do teatru. Może będzie mógł wówczas śmielej sięgać po repertuar. (m.)

### Z sali odczytowej

## POLACY W OBLICZU WOJNY

W ub. niedzielę b. minister p. Stanisław Sopicki wygłosił odczyt na temat: „Konflikt międzynarodowy: udział czy neutralność Polaków?" Prelegent stanął na stanowisku, iż zbliżająca się wojna winna mieć szeroką podstawę ideową. Duchowej genealogii trzeba szukać w wojnach krzyżowych. Świat Zachodni winien wystąpić w niej z hasłem wyzwolenia Rosjan i wszystkich ludów ciemiężonych przez komunizm. Polacy wszyscy muszą się znaleźć w obozie Zachodu, lecz ciężar walki spocznie na Polakach przebywających w krajach wolnych. Kraj nie może być neutralny, lecz nie może też być czynny w tym sensie, jak był czynny w czasach okupacji niemieckiej. Wiele uwagi poświęcił też prelegent zagadnieniu postawy katolika wobec wojny i odpowiedzialności jednostki za swe czyny.

W dyskusji zabierali głos: b. min. Kuśnierz, p. Fr. Berka, p. Tuczapski i inni.

### SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH UZNANA PRZEZ RZĄD R.P. ZA WYŻSZY ZAKŁAD NAUKOWY

Zapisy otwarte 1) na Kurs Korespondencyjny, początek nauki w czasie dowolnym. 2) na rok akademicki 1950-51, wykłady i zajęcia wieczorowe — początek 6 października.

Broszura informacyjna 6 d. Zgłoszenia pisemne i osobiste:

32, Bolton Gardens, London, S. W. 5. (w środy, piątki 5 — 7 godz.)

20, rue Legendre, Paris XVII.

Tamże zapisy do Polskiego Liceum Korespondencyjnego i szkoły wieczorowej (liceum) w Londynie.

### REŻYSER POLSKI DO RADIO FREE EUROPE

Znany w londyńskich kołach artystycznych, jednoręki aktor i reżyser, Ziemowit Karpiński, były oficer A K z Powstania Warszawskiego, Kawaler Virtuti Militari, wyjechał na stałe do Stanów Zjednoczonych. W kołach teatralnych i radiowych Londynu, obiega pogłoska, że Karpiński ma być zaangażowany na stanowisko reżysera audycji polskich w Radio Free Europe w Washingtonie. Byłby to niewątpliwie trafny wybór. — Karpiński przed wstąpieniem do teatru studiował filozofię, ostatnio przed wojną był aktorem i reżyserem w Teatrze Polskim w Warszawie, brał częsty udział w audycjach Teatru Wyobraźni. W Powstaniu stracił prawą rękę. Z niewoli niemieckiej dostał się do W. Brytanii. W Londynie studiował język angielski i należał do zespołu zasłużonego teatru angielskiego „Old Vick". Występował też często przed mikrofonem Polskiej Sekcji BBC. (m)

### EUROPA NIE ODPOWIADA

„Europa nie odpowiada" — jest to tytuł nowej książki polskiej, która za dwa tygodnie ukaże się na półkach księgarskich.

Napisał tę książkę Roman Orwid-Bulicz, którego czytelnicy nasi pamiętają jako autora sztuki „Świadek" i kilku powieści popularnych, wydanych na terenie Niemiec z przeznaczeniem dla żołnierzy. Akcja nowego utworu Bulicza toczy się na tle powstania w warszawskim ghetto, poczem w Warszawie i w ewakuowanych po powstaniu sierpniowym ruinach miasta.

Jak się dowiadujemy w tej chwili przygotowuje się już angielski przekład „Europy" na zamówienie angielskiego wydawcy.

### POLACY Z AFRYKI WSCHODNIEJ

Po miesięcznej podróży przybyli z Afryki Wschodniej do portu Hull Polacy. Przywiózł ich statek SS. „Dundal Bay". Większość przybyłych 1000 osób stanowią osoby starsze, dzieci i młodzież. Zaraz po przyjeździe skierowano przybyszów do tranzytowego obozu pod Hull, a stamtąd po pierwszym wypoczynku do 20-tu obozów utrzymywanych przez Assistance Board.

Przybysze zgodnie narzekali na warunki podróży, jaką odbyli pod „opieką" IRO. — Statek był przeładowany, nie dostosowany do przewiezienia takiej ilości pasażerów, przy straszliwej spiekocie brak było jakichkolwiek napojów, załoga statku, której większość wraz z wyższym urzędnikiem IRO mówiła po rosyjsku, zachowywała się ordynarnie i dokuczliwie.

Słyszeliśmy już nie raz, że złe duchy UNRRY nie opuściły IRO, współczujemy więc serdecznie naszym rodakom, którzy raz jeszcze stali się ich ofiarą.

### WIĘCEJ MYDŁA I JAJ

Sytuacja zaopatrzeniowa W. Brytanii ulega poprawie. Od 10 września zniesiono racjonowanie mydła, ponieważ okazało się, iż jest to zbyteczne. Produkcja mydła wynosi obecnie 510 tysięcy tonn rocznie. Po zniesieniu racjonowania spodziewane jest jej podniesienie o 50 tys. tonn.

Należałoby się też spodziewać zniesienia racjonowania jaj, gdyż, według rzeczoznawców, produkcja ich na wiosnę przekroczy o 30 procent zapotrzebowanie. — Rząd prowadzi w związku z tym nowe doświadczenia w dziedzinie konserwacji jaj.

### DROŻSZA CZEKOLADA I BOCZEK

Nieznacznie zdrożeć ma od następnego „okresu" czekolada — o pół pena na tabliczce ćwierć funtowej, za to o tyle samo stanieją cukierki — o 2 peny na funcie.

Tymczasem już zdrożał boczek wieprzowy przeciętnie o 2 peny na funcie i kosztuje obecnie od 2/2 do 3/1, zależnie od gatunku.




NYLONY GAUGE 54 lot. 12/6
NYLONY GAUGE 51 lot. 11/-
Szczegółowe cenniki na paczki do Polski i Rosji odwrotnie.

HASKOBA LTD.
29, Redcliffe Sq., LONDON S. W. 10.

## PREMIERY TEATRALNE

### „W JEDNYM STALI DOMU..."

Krotochwila muzyczna Wiktora Budzyńskiego jest jeszcze jedną z wielu udanych imprez „Niebieskiego Balonika", na którą składają się dobry scenariusz, znakomity zespół artystów, muzyka Jana Markowskiego i szereg doskonałych, aktualnych dowcipów, które wywoływały salwy śmiechu.

Krotochwila ukazuje kilka dobrze ujętych typów ze świata emigracyjnego, które „w jednym stały domu" przy czym mieszkanie, połączone było z „używalnością kuchni". W niej właśnie rozgrywa się cała akcja. Lawiński, który był tym razem pułkownikiem, powracającym z Argentyny po nieudałej wyprawie po złote runo, zabłysnął znowu swym talentem scenicznym. Janina Sempolińska w roli „Mrs. Dyderko", naturalizowanej Angielki, która z kart przepowiada przyszłość, nie umiejąc odgadnąć własnej, stworzyła jeszcze jedną doskonałą postać sceniczną. Janina Jasińska czarowała swą urodą, grą i doskonałym głosem. Parodia duetu operowego, w której Jasińska wystąpiła z Lawińskim, wyciskała łzy śmiechu na widowni. Krystyna Dygatówna odtworzyła świetnie typ panny „z najlepszego domu" i „z najlepszych Kowalskich", którą dola emigrancka zmusiła do pracy w roli kelnerki.

Panowie Krajewski i Markowski, jeden w roli portiera kolejki podziemnej, drugi w roli pracownika w fabryce lodów, zaprezentowali młodzieńczą werwę, dobrą dykcję i doskonałe wczucie się w swe role.

Akompaniament Wincentego Rapackiego i dekoracje Stanisława Mikuły uzupełniały całość, godną obejrzenia. L.S.

## NOWE FILMY

### „CZARNA RÓŻA"
### („The Black Rose")

**Wytwórnia: 20th Century Fox (w studio brytyjskim). Scenariusz: Talbot Jennings. Reżyseria: Henry Hathaway. Gwiazdy: Tyrone Power, Orson Welles, Cecile Aubry i Jack Hawkins. Kolorowy. Opinia: Film b. malowniczy, ale bez większej wartości.**

Akcja filmu rozgrywa się na przestrzeni Anglia — Bliski i Daleki Wschód, aż po pałac legendarnej cesarzowej chińskiej. Zmiany geograficzne poznajemy przede wszystkim po strojach głównej atrakcji filmu: Tyrone Power'a. Najpierw widzimy go w ciemnych szatach oxfordzkiego studenta — rzecz dzieje się w XIII wieku! — potem w białym turbanie — to Antiochia, potem w jakimś zabawnym rycerskim stroiku — to Mongolia, potem z okrągłą tarczą na piersiach i groźnym szpikulcem na głowie—to już Chiny, i wreszcie w jakichś haftach, perłach, na tle kryształów, fantastycznych kwiatów i jeszcze fantastyczniejszych nakryć stołowych — to w pałacu chińskiej cesarzowej. Jego partner, towarzysz owej awanturniczej wyprawy — jak przystało na gwiazdę drugiej wielkości — do końca zdołał zachować skromny strój, w jakim wywędrował z Anglii.

Ta przesadna malowniczość strojów wyczerpuje już chyba wszystko, co o tym filmie można powiedzieć. Jest to bajka, ale pozbawiona pierwiastka bajki: polotu fantazji i uroku. Pustynia o rozmiarach plaży, teatralne palmy, srogie twarze angielskich boyów poprzebieranych za Mongołów, pożary miast wzniecane w atelier zwyczajną zapałką — to świat, który nawet bawi, gdy się na niego patrzy ale w który ani na chwilę nie można uwierzyć. Jedyną bezsporną wartością filmu jest gra Orsona Wellesa. Jest to aktor w każdym calu i w każdym calu po prostu wspaniały. Nowy nabytek ekranu, młodziutka francuska aktorka Cecile Aubry, jest urocza. Ta „Czarna Róża" ma lniane włosy, niczem typowe dziewczę polskie z obrazka Stachiewicza. K.S.

# NOWE KSIĄŻKI

| | | |
|---|---|---|
| PISMO ŚW. STAREGO TEST. | w przekładzie X. J. Wujka, T. J. Część IV | 8/- |
| PISMO ŚW. STAREGO TEST. | całość 4 części w pięciu tomach — każdy tom po 8/-; łącznie | £ 2.0.0. |
| GASPARRI P. KARDYNAŁ — | Katechizm Katolicki dla osób dorosłych, które pragną zdobyć pełniejszą znajomość nauki katolickiej | 6/- |
| PIOTROWSKI CZ. KS. DR. — | Katechizm Podstawowy | 3/6 |
| DĄBROWSKI E. KS. DR. — | Prolegomena do Nowego Testamentu | 18/- |
| DĄBROWSKI E. [illegible] | [illegible] | |

# PIĘĆ KSIĄŻEK O ROSJI

BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU — wspomnienia z lat 1939-1946. Władysław Anders. Wydanie drugie przejrzane i poprawione £ 1.0.0.

„Jest to portret duszy narodu, historia walki narodu, katechizm rycerski Polaków. Czyta się książkę z bólem ale i z radością, że się jest Polakiem". (ŻYCIE — 5-84).

MIĘDZY MŁOTEM A SIERPEM — W. Grubiński. 12/6

„Między młotem a Sierpem" — „jest najlepszą książką emigracyjną ostatnich dwu lat... jej napięcie dramatyczne na tchnienie wielkiego teatru, jej autor wspiął się na szczyty literatury polskiej" (J. Bielatowicz).

12/6

## Pod włos

# NAPIWKI

**Motto:** Specjalna komisja do sprawy płac w przemyśle restauracyjnym i hotelarskim uznała zmianę zwyczaju dawania napiwków za „nad wyraz pilną". (Cytat z prasy londyńskiej).

* * *

Hrabia Ślepostrzał-Lasorębski, otrzymawszy rachunek lekarza na trzy gwineje, zmiął go z irytacją i westchnął gorzko:

— Nie jestem jeszcze taki stary, a jednak pamiętam czasy, kiedy „panu konsyliarzowi" przy pożegnaniu w przedpokoju wtykało się w garść złotą monetę lub papierek, który on chował dyskretnie do kieszeni, nie oglądając, jak lokaj napiwki. Z tego właśnie powodu moja córka Gryzelda nie chciała wyjść za Teosia Atrybut-Doryckiego, kiedy porzucił stan ziemiański i został lekarzem. „C'est dégoutant d'accepter les pourboires" — powiedziała i wyszła za Gucia Szastałło, który był porucznikiem ułanów. Taka w niej była duma... hm... arystokratyczna. A ten mi tu wystawia rachunki!

Tutaj hrabia Ślepostrzał lekko zahamował potok wspomnień, gdyż łypnąwszy okiem na pana Burbasa i na pana Grosika, zaczął wątpić, czy takie wrażliwości stanowe znajdą u nich właściwe zrozumienie.

Pan Burbas i pan Grosik jednakże taktownie milczeli, kiwając głowami.

W kawiarni pod „Małą kawką" wrzało. Nie na sali. Na sali o tej porze były raczej puchy. Wrzało wewnętrznie. W kredensie i w bejzmencie. W kuchni i na schodach. — Kelnerki walczyły ze „stafem" i z dyrekcją.

Najgłośniej stawiał się prokurator, obsługujący windę, i docent zmywający talerze.

— Z jakiej racji ma być taka przepaść pomiędzy kelnerką i resztą. Czy windziarz nie oddaje tych samych usług? Czy pomywacz ma mniej poważne stanowisko? Jeśli tak, to dla czego kelnerka trzy razy tyle zarabia? — krzyczeli jeden przez drugiego, a do ich duetu przyłączył się major (pomocnik kucharza) i sam kucharz (były plutonowy).

— Te nierówności społeczne muszą zniknąć — orzekł szef. — Wszystkie napiwki muszą iść do puli i dzielić się równo pomiędzy „staf", tak samo „frontowy" jak i wewnętrzny.

Kelnerki podniosły taki wrzask, że nic nie było słychać.

— A jak się komu nie podoba, niech se poszuka innego „jobu". Każda jedna potrafi być kelnerką. Nie święci garnki lepią!

— Tak? — odezwała się starsza kelnerka. — Nie święci garnki lepią? A kto będzie potem dzielił te wszystkie napiwki?

— Dyrekcja! — ryknął windziarz.

Kelnerka wzięła się pod boki i przymrużyła lewe oko.

— No, to dobrze — powiedziała. — Ale pamiętajcie, że dyrekcja... to także nie święci.

No, i jakoś tym wszystkich przekonała. Przestano mówić o powierzeniu napiwków dyrekcji.

Pani starsza ma rację — smutno przypieczętował sprawę prokurator, przypominawszy sobie, że już kiedyś w jednej kawiarni londyńskiej takie doświadczenie przeprowadzono.

* * *

Gucio, hrabia Szastałło, mimo łysiny i siwizny, był zawsze nadal Guciem i, mimo biedy londyńskiej, nadal na imieniny wyprawiał „party". Mieszkanie było malutkie, a służby ani ,ani tyciu! Tym bardziej podziwu godna była pani Gryzelda z niebywałą zręcznością żonglująca tacą nad głowami siedzących i stojących.

Towarzystwo było bardzo wytworne. Byli lekarze i dentyści, kilku hrabiów, dwuch szewców, zegarmistrz, i paru prezesów. Słowem sama elita. Burbas i Grosik byli zaproszeni tylko przez grzeczność, jako prasa.

Panie były ubrane wspaniale. Same koleżanki pani Gryzeldy. Osoby świetnie sytuowane.

W kącie przy małym stoliku siedział Grosik i Burbas przy starym hr. Ślepostrzale. Doktór Atrybut-Dorycki pokazywał wszystkim trzem świetną sztukę z dwuszylingową monetą. Moneta wędrowała już trzy razy magiczną drogą do kieszeni Grosika pod filiżankę doktora, co za każdym razem wywoływało wybuch śmiechu ze strony hrabiego. Gdy doktór zademonstrował sztukę po raz czwarty, właśnie przyfrunęła leciutko piękna (wciąż jeszcze) pani Gryzelda z tacą, by zabrać filiżanki. Znalazłszy pod filiżanką doktora 2 szylingi, zebrała je zgrabnie szepnąwszy z odruchowym wdziękiem: "Thank you!"

Doktór wybuchnął śmiechem, Burbas się zaczerwienił, Grosik chrząknął, a stary hrabia Ślepostrzał powiedział:

— Cóż za roztargnienie.

— Doskonały dowcip! — chciał ratować sytuację Burbas.

— Ależ nie! — zaprotestował Atrybut. — To po prostu odruch zawodowy.

Ślepostrzał wstał i odszedł do innego stolika.

Widząc zdumione miny obu panów, Atrybut-Dorycki wyjaśnił:

— Czy panowie nie wiedzieli że pani Gryzelda jest starszą kelnerką w „Małej kawce?" tak samo jej mąż. Jest kelnerem w Savoyu.Ooo, to doskonale sytuowani ludzie! Mają świetne napiwki.

— Rozumiem, rozumiem— kiwał głową Grosik. — Starałem się dla mojej siostrzenicy o posadę kelnerki w „Skupisku Lechickim" ale... nici.

Z kolei głową pokiwał doktór.

— Nie dziwię się. Tam trzeba mieć silne plecy.

— Jakie na przykład? Znam przecie paru sierżantów...

— Nie, to nie w tym wypadku... To byłoby dobre dla otwarcia konta w banku, albo kredytu w...

— A w tym wypadku?

Atrybut się zamyślił.

— Hm. Czy ja wiem? Może poparcie Premiera, albo Generała... Kto wie. Kierowniczka bywa czasami sentymentalna. **Bonzo.**

**ENOCH & CO. LTD.**

**9, LENTHALL PLACE, LONDON S. W. 7.**
**obok stacji kol podz. Gloucester Road,**
**telefon FRObisher 4888.**

| | |
|---|---|
| Szynka gotow. cała za 1 lb. (w puszkach od 9 — 15 lbs.) 6/6 | Kiełbasa Krakowska za 1 lb. (czysto wieprzowa) 5/6 |
| Szynka polska krajana (Chopped Pork 12 oz.) 3/6 | (w skrzyniach 110 lbs.) 4/9 |
| Salceson polski (Pork Brawn 29 oz.) 4/3 | Kiełbasa Polędwicowa — 6/- (w skrzyniach 110 lbs.) 5/3 |
| Wieprzowina włoska (w puszkach po 29 oz.) 4/3 | Słonina — — — — — — — 3/5 |
| Czeski Lunch Meat (w puszkach po 16 oz.) 3/- | Ogórki w puszkach 10 ltr. 9/- |
| (w puszkach po 12 oz.) 2/10 | Chałwa Turecka i Palest. 4/- |
| | Kasza gryczana — — — 1/3 (w workach po 112 lbs.) 1/- |
| | Śledzie solone, wyborowe 65/- beczka |

i wiele innych artykułów żywnościowych po cenach wyjątkowo niskich.

**Sklep nasz otwarty codziennie od 9-ej do 6-ej popołudn.**
Żądajcie cenników hurtowych i detalicznych.

Opakowanie i przesyłka do 14 lbs. wagi — 1/6.

Przesyłki hurtowe za dopłatą kosztów transportu w/g taryfy British Road Service (od 10/- do 15/- za cwt.)

## ZA PÓŹNO NA TEN ROK

Słońce nie zawsze i nie wszystkim robi dobrze. Nierzadko u lekarzy zjawiają się ludzie po urlopie, opaleni na brunatno, a skarżący się na bóle głowy, bicie serca, zdenerwowanie i brak apetytu — skutki nadmiernego opalania. Znane są wypadki niebezpiecznego podrażnienie opon mózgowych skutkiem kąpieli słonecznych, a wreszcie sporo ludzi wykazuje nadwrażliwość na ultrafioletowe promienie słoneczne i reaguje na to dokuczliwymi egzemami.

Obecnie, jak donosi prasa niemiecka, znaleziono i wypróbowano środek, chroniący skutecznie organizm przed skutkami słońca bez jakichkolwiek działań ubocznych. Jest to nowe połączenie sulfonamidów pod nazwą Solan. Doświadczenia wykonano na robotnikach, pracujących w śniegu na wysokości 2.500 metrów, oraz na pilotach samolotów. Cienka warstwa maści solanowej chroni skórę przed zapaleniem, a organa wewnętrzne przed chemicznymi skutkami przenikania promieni słonecznych.

Najporęczniejszy modlitewnik

**MÓJ NIEDZIELNY MSZALIK**

z objaśnieniami

Wydanie amerykańskie na pięknym papierze, z licznymi dwukolorowymi ilustracjami
350 stron Cena 4/6 i 6 d przesyłka

Poleca: Katolicki Ośrodek Wyd. „Veritas", 12, Praed Mews, London W.2.

CZY PAMIĘTASZ
o
KATOLICKICH
NAGRODACH
LITERACKICH?

**STREPTOMYCYNA**

10 gramów . . . . . . . . £. 2. 12. 0
20 gramów . . . . . . . . £. 5. 3. 0

**PENICYLINA**

1.250.000 j. (oily) . . . . . . . 14/-
1,000.000 j. (krystal.) . . . . . . . 11/-

CENY WRAZ Z PRZESYŁKĄ POLECONĄ DO KRAJU
(do 2 uncji lotniczo, za „express" 6 d.).
Także wszelkie

**LEKARSTWA**

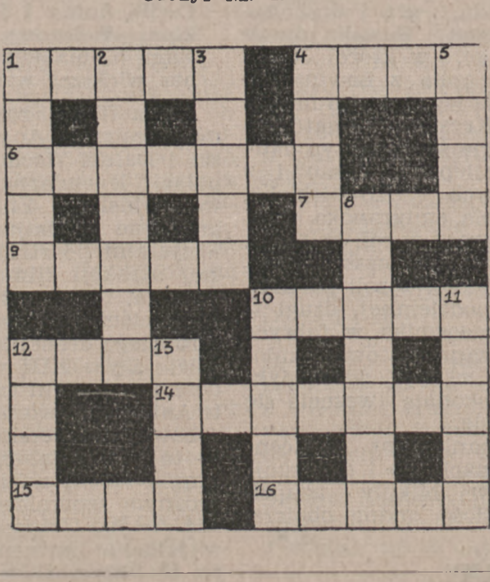
po cenach eksportowych (bez „Purchase Tax")
wysyła

**FREGATA (Merchants) LTD.**

**11, Greek Street, London, W. 1. Tel.: GER 2522.**

# KRZYŻÓWKA Nr. 34

**Ułożył M. Klimczak**



Poziomo: 1. Zwierzę, żyjące w poł. Ameryce i niektórych wyspach Indyj Holenderskich. 4. Szpilkowe drzewo . 6. Państwo w Europie. 7. Zjawisko atmosferyczne. 9. Utwór muzyczno-sceniczny. 10. Wschodni narkotyk. 12. Inaczej kość. 14. Miejsce igrzysk sportowych. 15. Inaczej stóg. 16. Bogini grecka.

Pionowo: 1. Okres składania ikry przez ryby. 2. Odkopana miejscowość w pobliżu Wezuwiusza. 3. Rodzaj ścieku. 4. Tytuł powieści E. Orzeszkowej. 5. Tylna część okrętu. 8. Miasto w Polsce na Ziemiach Odzyskanych. 10. Port w Japonii. 11. Farba ołowiana. 12. Miejsce wiecznego spoczynku. 13. Ruch, zastępujący czasem słowa (wspak).

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 22 września br. Jako nagrodę za rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania „Nowele wybrane" B. Prusa.

**Rozwiązanie Krzyżówki nr. 32.**

POZIOMO: bemol, obol, retorta, zbir, kajak, Pegaz, glon, Eskimos, guma, wiara,

PIONOWO: barok, Matejko, koral, okaz, laur, bigama, Psków, zaspa, gróg, Newa.

Nagrodę w postaci „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego" A. Mickiewicza otrzymuje na podstawie losowania nadesłanych rozwiązań p. Wiktor Zbyszewski, 26, Ledbury Rd., Hereford.

## POSZUKIWANIA

Rodzina z Polski poszukuje Leonarda KARKUTA, ur. 27. 7. 1920 r. w Lubawie, woj. pomorskie, który w 1947 r. miał przebywać w Holandii. Łaskawe informacje kierować do: J. Jakubiak, Gelderselaan 65, Tegelen/L. Holandia.

Rodzina z Polski poszukuje Marii MIROWSKIEJ, ur. 27. 11. 1914 r. w Pniewie, pow. Kutno, córki Michała i Zofii z Światłowskich, wywieziona przez Niemców do Wupertal, następnie do Holandii. Łaskawe informacje kierować do Polskiej Misji Kat. w Holandii, Schorsmolenstr. 9. Breda. Holandia.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE.**
Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/9; kwartalnie 5/-; półrocznie 10/-; rocznie 18/- Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. — Tel. PAD 9734.